

dts 24

17 maja 2022 | nr 19-20 (601-602)
gazeta bezpłatna

nakład: 20 000*
*obejmuje dystrybucję
wersji elektronicznej

Ewy Novel szansa na sukces

» str. 16-17

Rafał Matyja
o demokracji
w Nowym Sączu

» str. 4-5

Krzysztof
Głuc lubi
wyzwania

» str. 8-9

Jakub Bulzak
– reformator
sądeckiego Kościoła

» str. 10-11

Irena Michalska –
laureatka Nagrody
Publiczności GLG

» str. 13



Kolejny numer DTS ukaże się 31 maja

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



Kto ich będzie pamiętał?

Jerzy Widel
Z kapelusza

Ostatnimi laty królewski gród Nowy Sącz rzadko gościł na ogólnopolskich łamach prasy, w wiadomościach radiowych czy telewizyjnych. Aż tu nagle trafił do mediów za sprawą wybitnych przedstawicieli rządzącej partii Prawa i Sprawiedliwości. Odnotowano bowiem spektakularny upadek tej partii w sądeckiej dolinie. Spektakularne dymisje wiceprzewodniczącego Rady Miasta Michała Kądziołki i samej przewodniczącej Iwony Mularczyk.

Ale na początek zagadka! Kto jest autorem ulotnych strof poezji niemal postromantycznej? Pierwszy tytuł wiersza – „Iwona Mularczyk”. „Po wyborach mnie poznacie, / kto jest znany ten zwycięża / chociaż nie mam waszych

głosów. / Mam choć dwa: swój i męża”.

I kolejny wiersz pt. „Krzysztof Głuc”: „Profesury mi nie dają. / Chociaż dużo gadam / to na prezydenta Sącza / Być może się nadam”. Rozwiązanie zagadki na koniec felietonu. A teraz do rzeczy.

Kto dzisiaj, oprócz kronikarzy, pamięta, co się działo w Radzie Miasta Nowego Sącza w latach 2002–2006, czyli za IV kadencji? Kto dzisiaj pamięta, jak poszatowana była polityczna rada, składająca się z radnych takich ugrupowań jak: Dobra Rada, Liga Polskich Rodzin, Mała Ojczyzna, Porozumienie Sądeckie, Sojusz Lewicy Demokratycznej – Unia Pracy i Twoje Miasto. Prezydentem był wówczas Józef Antoni Wiktor, jego zastępcami Zofia Pieczkowska i Stanisław Kaim.

Równo 20 lat temu działy się w Radzie Miasta „cuda”, jeśli chodzi o przewodniczących tego gremium. I tak przewodniczącym najpierw został Grzegorz Dobosz z Porozumienia Sądeckiego. Był nim od listopada 2002 r. do połowy marca 2005 r., kiedy to został odwołany. Po nim na blisko rok, do końca

kwietnia 2006 r., radzie przewodził Jacek Chronowski z LPR. Po nim zaś nastał Piotr Pawnik z Małej Ojczyzny, który piastował tę funkcję do końca kadencji. Burzliwe więc były te lata, kiedy rządziła Lewica. Zatem upadek PiS wiosną tego roku nie jest niczym nadzwyczajnym, chociaż ze wszech miar pożądanym przez część społeczeństwa.

A teraz rozwiązanie zagadki. Kto dzisiaj pamięta, że w 2018 r. odbyły się wybory samorządowe? W prezydenckie szranki stanęli: Małgorzata Belska, Leszek Zegzda, Rafał Skąpski, Iwona Mularczyk, Ludomir Handzel, Krzysztof Głuc i Jerzy Lesław Gwiżdż. Ten ostatni stworzył na potrzeby wyborcze Komitet Wyborczy Wyborców Jerzego Gwiżdża „Samorządny Nowy Sącz”. Tenże komitet wydał na świetnym papierze odezwę do wyborców w postaci fraszek na swoich konkurentów autorstwa Jerzego Lesława Gwiżdża. Poziom artystyczny tej ulotkowej poezji jest wciąż powalający. O sobie samym tak wybitny fraszkopis w 2018 r. napisał: „By w wyborach dostać głosy wielu osób / jest na to uczciwy elegancki sposób: / Proszę uprzejmie – na mnie zagłosujcie! / Bym nie odleciał – tego pilnujcie!”.

Autor nie odleciał i przegrał w wyborach, które wygrał Ludomir Handzel. Jerzy Gwiżdż jemu też poświęcił strofy: „Precz z biznesem, giełdą, stresem / śliska sprawa to i krucha / Będę w Sączu prezydentem. / To jest dobra, ciepła fucha”.

**Proszę uprzejmie – na mnie zagłosujcie! /
Bym nie odleciał – tego pilnujcie!**

Partnerzy wydania:



WYŁOWIONE Z SIECI

Krime Story Michała Węgrzyna na Netfliksie

11 maja na największej platformie streamingowej pojawiła się gangsterska historia o miłości „Krime Story. Love Story”. Film jeszcze niedawno można było oglądać w polskich kinach. Jego gwiazdą jest Wiktoria Gąsiewska, która na planie musiała zmierzyć z odważnymi scenami.

„Krime Story. Love Story” oparty został na inspirowanej prawdziwymi wydarzeniami książce rapera Marcina „Kali” Gutkowskiego. Dwóch przyjaciół (Krime i Wajcha) dostają propozycję nie do odrzucenia. Mogą zarobić naprawdę duże pieniądze. To ma być ich „skok życia”. Ten ostatni, który ustawi ich na zawsze. Sprawy się jednak skomplikują, bo na drodze głównego bohatera pojawia się dziewczyna. Krime będzie musiał zdecydować, co jest dla niego najcenniejsze i najważniejsze w życiu. (...)

Dodajmy, że gangsterska produkcja Michała Węgrzyna [reżysera pochodzącego z Nowego Sącza – przyp. red.] bardzo dobrze poradziła sobie w polskich kinach. Podczas pierwszego weekendu wyświetlania zgromadziła przed dużym ekranem 75 tys. widzów. „Krime Story. Love Story” w kinach miał premierę 11 lutego 2022 r. Dokładnie trzy miesiące później pojawił się na Netfliksie.

ŹRÓDŁO:

[HTTPS://FILM.WP.PL/NIE-WSTYDZI-SIE-NAGOSCI-NA-NETFLIKSIE-PREMIERA-KINOWEGO-HITU-Z-GASIEWSKA-6767976093608832A](https://film.wp.pl/nie-wstydzisie-nagosci-na-netfliksie-premiera-kinowego-hitu-z-gasiewska-6767976093608832A)

ZATRZYMANE W KADRZE



Billboard chałupniczej produkcji w Szalowej

REKLAMA

KULTURA DOSTĘPNA

XX EDYCJA

05 / 05

BO WE MNIE JEST SEKS

12 / 05

LOKATORKA

19 / 05

BIĄŁY POTOK

26 / 05

SONATA

W SIECI KIN HELIOS

WIECEJ NA WWW.KULTURADOSTEPNA.PL I NA WWW.HELIOS.PL

POLSKIE FILMY

W CZWARTKI godz. 13⁰⁰ i 18⁰⁰

10 zł



KARTKI Z KALENDARZA

17 maja

(1989) Antoni Rączka przestał pełnić funkcję wojewody nowosądeckiego, na którą został powołany 28 października 1980. Wcześniej Rączka pracował na różnych szczeblach administracji państwowej – jako wicewojewoda – i partyjnej (m.in. sekretarz powiatowy PZPR). Był najdłużej urzędującym wojewodą i ostatnim I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Nowym Sączu.

19 maja

(1973) Wmurowano kamień węgielny pod budowę zamieszczonego oddziału Krakowskiej Fabryki Aparatów Pomiarowych MERA – KFAP w Limanowej-Sowlinach. Zakład otwarto w 1975 r. Z chwilą uruchomienia produkcji załoga liczyła 250 osób.

20 maja

(1648) Nocą w Nowym Sączu miała miejsce gwałtowna burza, odganiająca biciem dzwonów. Burmistrz Wojciech Bogdłowicz zapisał: „Śrotarzom, co dzwonili na chmury ledwie nie całą noc, dałem na piwo i na świece 7 gr”. Tego samego dnia w Mierczu zmarł król Władysław IV Waza.

21 maja

(1999) Dzięki staraniom zagórzańskiego artysty – rzeźbiarza Stanisława Dobrowolskiego, w Kasinie Wielkiej „Nad Wydartem” przy granicy z Mszą Dolną otwarto galerię rzeźby „Hold Karpatom”.

22 maja

(1930) W centrum Krynicy doszło do katastrofy lotniczej. Nieopodal obecnego sanatorium kolejowego

(dzisiaj ul. Ebersa) rozbił się samolot SPAD 61C1 pilotowany przez mjr. Wiktora Prosińskiego. Maszyna należała do 122. Eskadry Myśliwskiej, wchodzącej w skład 2. Pułku Lotniczego w Krakowie. Pilot przeżył katastrofę.

25 maja

(1887) Utworzono w Nowym Sączu Oddział Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Funkcję pierwszego prezesa powierzono Lucjanowi Lipińskiemu, a pierwszą wycieczkę Towarzystwo zorganizowało w lipcu tego samego roku do lasu w Naściszowej.

26 maja

(1981) W nocy z 26 na 27 maja nieznani sprawcy skradli korony limanowskiej Piety. (WM, JB)

Z ARCHIWALNYCH FOTOGRAFII



18 maja 1999 rozpoczęto składanie elementów Krzyża Jubileuszowego na Miejskiej Górze w Limanowej. Dzięki bezwietrznej pogodzie konstrukcja została skrecona w 8 godzin. Monumentalny krzyż pobożności w 16 czerwca Jan Paweł II, a poświęcenia dokonał 1 sierpnia 1999 r. ks. bp. Wiktor Skworec.

(JB)

PRZECZYTANE

Korzenie Andy Rottenberga

(...) Ojciec słuchał i kiwał głową. Wypowiadał półsłówka, czasem żarcik. Najwyżej wymykały mu się pojedyncze zdania: „Moja matka miała osobne garnki od mleka i osobne od mięsa”. Kropka.

– Czyli koszerna kuchnia?

– Tak, moja babka prowadziła koszerą kuchnię, czego się dowiedziałam dużo później, bo nie wytłumaczył mi, co to znaczy.

– Może w ten sposób próbował ci powiedzieć o pochodzeniu?

– Wiedziałam o jego pochodzeniu. Ale nie miałam poczucia, że to jest też moje pochodzenie. Ojciec chyba nie chodził do synagogi. W Legnicy na pewno nie, może wcześniej, w Nowym Sączu. Był wyrodnym dzieckiem swojej matki, ponieważ bardzo lubił szynkę. Babka była biedna, więc żywił się u sąsiadów – górali.

– Czujesz się trochę góralką?

– Nie, ale wychowałam się na góralskich piosenkach. Ojciec śpiewał: „Idzie dysc, idzie dysc, idzie siklawica...”, a mama: „Tiomnaja noc”. (...)

„SPIRALA” WYWIAD Z ANDĄ ROTTENBERG, „ZWIERCADŁO”, MAJ 2022

Kałusz, miasto w Europie



Wojciech Molendowicz
Z gór widać lepiej

Wątek osobisty będzie. Konkurs Eurowizji wygrał Kalush Orkiestra, którego nazwa pochodzi od miejsca urodzenia lidera zespołu. Olech Psiuk jest teraz sławny na całą Europę. Do minionej soboty o Kaluszu

(obwód iwanofrankowski) mało kto słyszał. Ot, dziura zabita dechami gdzieś za linią horyzontu, miasteczko prowincjonalne. Jakoś tak się składa, że w Kałuszu (powiat stanisławowski) urodziła się moja mama. I jej mama też. I moja prababcia również. Już tylko z tego powodu czuję do tego miasta coś na kształt sentymentu. Nie musiałem w tym celu czekać na piosenkę w Eurowizji. Choć byłem tam tylko raz, jakąś część mojego życia wypełniły opowieści o tym mitycznym miejscu na Ziemi, o Kałuszu. W zielonym dowodzie osobistym

mojej Mamy (pamiętacie takie dowody?) jako miejsce urodzenia, jakąś niewidzialną urzędniczą ręką wpisała: „Kałusz ZSRR”. Dziwne, bo Mama nigdy w żadnym ZSRR nie była. Nawet na wycieczce zakładowej, a co dopiero, żeby miała tam

na świat przychodzić! To musi być ciekawe doświadczenie życiowe urodzić się w kraju, w którym się nigdy nie było. ZSRR, hm... Moja Mama urodziła się w Polsce. I nie wspominam o tym dlatego, że bym rościł sobie jakieś prawa do

Kalusza, albo chciał przesunąć wschodnią granicę na jej dawne miejsce. Ot, rodzinna opowieść. Eurowizja dała Kałuszowi historyczną szansę zaistnienia. Dostał Kałusz swoje dziejowe pięć minut. Za chwilę świat na kolejne pięćset lat zapomni o tym niepozornym miasteczku. Ale może zanim się tak stanie warto potraktować Kałusz jako model do nauczania historii. Burzliwej, skomplikowanej, pogmatwanej tak mocno, że według niej można się nawet urodzić w kraju, w którym się nigdy nie było.

To musi być ciekawe doświadczenie
życiowe urodzić się w kraju, w którym
się nigdy nie było

REKLAMA

SUV-Y FORDA INNOWACYJNE I NIEZAWODNE

W KORZYSTNEJ RACIE DLA FIRM

OD 929 PLN NETTO/MIES.*

*Dowiedz się więcej na WIKAR.PL



wikar.pl

KROWN®

ZABEZPIECZENIA
ANTYKOROZYJNE

Bezbarwna powłoka, zabezpieczenie podwozia i profili zamkniętych już od 770zł



ZABEZPIECZAMY:

- samochody osobowe
- samochody ciężarowe
- maszyny rolnicze
- sprzęt budowlany

ZNIŻKA

100 zł*

*ważna do 31.08.2022 r. za okazaniem tego kuponu na usługi w serwisie KROWN Nowy Sącz, ul. Zielona 27. Regulamin promocji dostępny u usługodawcy.

www.krown.pl

NOWY SĄCZ, ul. Zielona 27 (na terenie WSB)

723 818 780

nowysacz@krown.pl

/Krown Polska

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



To normalne, że w trakcie kadencji zmieniają się sojusze

» Rozmawia Wojciech Molendowicz

Rozmowa z politologiem **RAFAŁEM MATYJĄ**, profesorem Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie

– Po tym, co się ostatnio wydarzyło w Radzie Miasta Nowego Sącza, po przesileniu politycznym i zmianach na stanowiskach przewodniczącego oraz w prezydium rady, ogólnopolskie media odgrażały strategiczną porażkę Prawa i Sprawiedliwości w mateczniku partii rządzącej. Podziela Pan opinię, że Nowy Sącz i Sądecka oddały miasto politycznej konkurencji?

– To co się w ostatnich tygodniach i miesiącach wydarzyło w Nowym Sączu, to pochodna dwóch elementów. Po pierwsze faktu, o którym rozmawialiśmy szerzej jakiś czas temu, iż PiS przegrało wybory prezydenckie w 2018 r., a przegrało na własne życzenie. Kandydatura pani Iwony Mularczyk nie była najlepszą z punktu widzenia interesów tej partii. Rzecz druga to efekt ogólnopolskich politycznych podziałów, które zwalniały część osób z lojalności w ramach zjednoczonej prawicy. Osobną sprawą była nieumiejętność poradzenia sobie z sytuacją przez samą przewodniczącą rady. Nazwałbym to brakiem umiejętności dyplomatycznych niezbędnych dla zachowania swojej pozycji, utrzymania dobrych relacji z radnymi.

– Dotychczas panowało przekonanie, że rola przewodniczącego rady miasta nie jest specjalnie stresującym zajęciem i zasadniczo stabilnym.

– W wielu miastach rola przewodniczącego jest trudna. To po prostu spacer po cienkiej linii. Tu się nie da nic zrobić rozkazami. To nie jest tak, jak w radzie powiatu czy w sejmiku wojewódzkim, gdzie istnieje naturalna lojalność partyjna, bo ona jest podstawą całego układu rządzącego. W mieście jest inaczej.

– I to dlatego koalicyjni radni, którzy na początku kadencji mieli większą, stopniowo uciekali z klubu, bo nie godzili się na taką sytuację? Tym sposobem w czwartym roku obecnej kadencji PiS i koalicjanci stracili większość.

– Gdyby PiS zanotował lepszy wynik wyborczy w 2018 r., to miałby pewniejszą sytuację w radzie. Partie w radzie miasta nie są takim monolitem jak w parlamencie. W mieście istotniejszą rolę odgrywają sprawy personalne. Pamiętam, że w Nowym Sączu w pierwszej dekadzie XXI wieku były w sensie personalnym dwa PiS-y i dwie Platformy, a działo się to w czasach,



– Demokracja wygląda tak jak w Radzie Miasta Nowego Sącza, a nie tak jak w Sejmie – mówi Rafał Matyja

kiedy te partie były podobnie silne. Na szczęście w niemal wszystkich radach miast jest nieco inaczej niż w parlamencie. Radnych nie obowiązują tak silna dyscyplina, mogą załatwiać sprawy swojego okręgu, głosić według przekonania. Ponadto prezydent to osobna sprawa, a rada osobna. To nie jest już tak, jak w latach 90. XX wieku, kiedy prezydenta wybierała rada, co wymagało bardzo dużo pracy nad jednością polityczną radnych. Obecne rady są już inne i sytuacja podobna jak w Nowym Sączu może się zdarzyć gdziekolwiek.

– Ale zdarzyła się tylko w Nowym Sączu.

– No właśnie nie tylko. Świetną ilustracją podobnej sytuacji jest to, co niedawno wydarzyło się w Radzie Miasta Krakowa. Tam też na pierwszym stacjonarnym posiedzeniu po pandemicznej przerwie zmieniono przewodniczącego rady.

– Ale akurat to, co miesiącami obserwowaliśmy w Nowym Sączu, opisywane było w mocnej tonacji, gdzie dominowały określenia typu „kuriozum”, „cyrk”, „farsa” itp.

– Przy takich okazjach zwykle padają mocne epitety, a w miastach, gdzie się dzieją takie rzeczy, mówi się, że to „wstyd na całą Polskę”. Tymczasem „cała Polska” raczej nie śledzi z wypiekami

na twarzy sporu jaki toczył się w Nowym Sączu. Owszem, Polska odnotuje zmianę na stanowisku przewodniczącego rady z uwagi na panujące napięcia na linii PiS – reszta świata. Gdyby jednak przewodnicząca nie była z PiS-u, nikt by pewnie tego nawet nie zauważył...

– Albo gdyby nie nazywała się Iwona Mularczyk.

– I to drugi aspekt, który bardzo nagłośnił sprawę. Chodziło bowiem o żonę bardzo niepopularnego przez opozycję i część mediów posła Arkadiusza Mularczyka. Co jeszcze wydaje mi się istotne – tutaj chodziło o pewien symbol. Nowy Sącz i cały okręg wyborczy uchodzą za ośrodek mocno pisowski, co nie do końca jest prawdziwe. Miasto jest jednak nieco inne niż powiat. Najlepszym na to przykładem jest fakt, że miasto nie ma prezydenta pisowskiego, albo chociaż półpisowskiego, czyli zdolnego się z tą partią dogadać. Sprawa stała się zatem głośna poprzez eksponowanie faktu, iż PiS przegrał w swoim mateczniku. Powtórzę

– gdyby nie błędy popełnione przez tę partię w 2018 r. to formacja ta mogłaby sobie nieźle ułożyć sądecką pozycję.

– Skoro wróciliśmy do roku 2018 r., to zapytam o wątek osobistych rozliczeń, który gdzieś pobrzmiwał. Nowy przewodniczący rady Krzysztof Głuc w 2018 r. miał być kandydatem PiS na prezydenta miasta, ale ostatecznie nim nie został. Mógł mieć o to żal do Iwony Mularczyk albo posła Mularczyka?

– Słowo żal chyba jest tutaj nieuzasadnione. Krzysztof Głuc w tamtych wyborach prezydenckich w 2018 r. pokazał się jako silny kandydat, choć nie miał za sobą poparcia żadnej partii i nie był typowany na faworyta. Trudno bowiem za poważne uznać, że poparcia udzieliło mu Porozumienie, bo w Nowym Sączu to raczej Krzysztof Głuc udziela poparcia Porozumieniu, a nie odwrotnie. Chce on w sądeckiej polityce jakoś zaznaczyć swoją obecność i w tym kontekście to w jakimś sensie dobrze, że został przewodniczącym. Po prostu objął to stanowisko jako człowiek, który

Partie w radzie miasta nie są takim monolitem jak w parlamencie. W mieście istotniejszą rolę odgrywają sprawy personalne

Partnerzy wydania:





uzyskał dobry wynik w wyborach prezydenckich czyli na idetycznej zasadzie, na jakiej kilka lat temu objęła je Iwona Mularczyk. Nie dopatrywałbym się w tym żadnych emocji, tylko naturalną rywalizację. W każdym mieście, gdzie silniejszemu politykowi powinno się noga, słabszy natychmiast to wykorzysta. Taka jest polityka.

- A jak mniej wyrobionemu wyborcy wytłumaczyć taki zwrot sytuacji, kiedy Krzysztof Głuc cztery lata temu zasiadał w prezydium rady obok Iwony Mularczyk. Potem nastąpiło nieporozumienie Porozumienia z PiS-em, Głuc odchodzi, by teraz wrócić na miejsce Iwony Mularczyk, której już w tym prezydium nie ma.

- Przez lata ogólnopolskich rządów a to PO, a to PiS, niektórzy wyborcy chyba oduczyli się, że demokracja wygląda właśnie tak jak w Radzie Miasta Nowego Sącza, a nie tak jak w Sejmie - gdzie kiedy jedni rządzą, drudzy muszą siedzieć cicho. To jest normalne, że się zmieniają sojusze, że zmiany następują w trakcie kadencji. Nienaturalne natomiast jest myślenie, że jeśli ktoś raz wygrał, to sprawuje już władzę na zawsze. To niepoważne myśleć, że władza jest dana do końca kadencji, bez względu na to, co się w życiu publicznym zrobiło. W tym sensie to rada Nowego

Nienaturalne jest myślenie, że jeśli ktoś raz wygrał, to sprawuje już władzę na zawsze. To niepoważne myśleć, że władza jest dana do końca kadencji, bez względu na to, co się w życiu publicznym zrobiło

Sącza jest normalna, a nie Sejm. Po prostu to, co się wydarzyło niedawno w Nowym Sączu, jest kwintesencją demokracji. Przecież Krzysztof Głuc nie był pisowskim radnym ani kandydatem tej partii. On w 2018 r. wystąpił przeciwko PiS-owi i od początku kadencji prowadził też swoją grę np. z prezydentem. On nie był rzecznikiem Prawa i Sprawiedliwości i ja bym się obecnej sytuacji tak bardzo nie dziwił. Ale wróćmy jeszcze do przywołanych już lat 90. Wówczas na porządku dziennym były zmiany układu sił, zawartych porozumień i wszystko się nieustannie tasowało. Moim zdaniem obecnie w sądeckiej radzie działa się podobnie. Miała miejsce naturalna polityka, nawet jeśli czasami w grę wchodziły elementy personalne.

- Ale w wielu mediach ulubionym słowem dla opisanego wydarzenia w Nowym Sączu był „cyrk”.

- Rozumiem, że chodziło tu głównie o przeciąganie nienormalnej sytuacji...

- M.in. o to, że miesiącami nie mógł być poddany pod głosowanie wniosek o odwołanie przewodniczącej rady.

- Przeciąganie zdalnych obrad było nadużyciem. Dokładnie takie same zarzuty padały w Krakowie i z tego powodu rozpadła się tam koalicja. Powiedzmy o tym, bo to dobrze pokazuje pewien mechanizm: otóż tam przeciwko Platformie wystąpiła Nowoczesna z klubem Jacka Majchrowskiego i klubem PiS-u. To jest właśnie normalna demokracja lokalna, że nie wszyscy muszą działać tak, jak układ w Warszawie. Więc jeśli pan pyta, czy po 30 latach demokracji jakiś wyborca się w tym nie zorientuje, to albo jest faktycznie niewyrobiony politycznie albo znajduje się pod mocnym wpływem mediów, które świat widzą w czarno-białych barwach.

Dla demokracji nie jest naturalną sytuacją, w której ktoś nie może przejść na drugą stronę.

- Wydaje się, że na drugą stronę przeszedł Artur Czernecki, dotychczasowy wiceprzewodniczący i bliski współpracownik Iwony Mularczyk? Jeszcze przed sesją stacjonarną mówił głośno, że gdyby to od niego zależało, poddałby pod głosowanie wniosek o odwołanie przewodniczącej. Czy to postawa do obronienia?

- Do obronienia. Jeśli przyjmemy, że w demokracji rządzi dyscyplina partyjna i nic więcej, to postawę Czerneckiego moglibyśmy postrzegać jako naganną. Ale to byłby ten zły wzór przejęty z parlamentu. Przypomnę, że w Sejmie lat 90. szefowie AWS, SLD albo PSL nie byli pewni wyniku głosowania, bo ich posłowie dogadywali się z kimś i zawiązywali koalicje oparte na różnych przekonaniach, a nie na dyscyplinie partyjnej. Pamiętam Artura Czerneckiego, doświadczonego

przecież samorządowca, z dawnych lat i zawsze miał on własne zdanie. I nigdy nie było to czyjeś zdanie - Ryszarda Nowaka albo prezesa PiS. W tym rozumieniu polityka lokalna jest dla mnie ciekawa, bo nie jest robiona według jednego schematu. A taki model - niestety - obowiązuje już na poziomie województwa, gdzie jest do bólu nudno, a wyraża się to w dyscyplinie partyjnej.

- Iwona Mularczyk nie poradziła sobie z funkcją przewodniczącej?

- Tego nie wiem, ale z pewnością wystawienie jej jako kandydatki na prezydenta miasta w 2018 r. to był błąd, który kosztował Prawo i Sprawiedliwość porażkę w tamtych wyborach. Nie wiemy natomiast, co będzie dalej, a to zapowiada się ciekawie. Jest taki element psychologiczny, którzy każde zewrzeć szeregi wokół skrzywdzonego polityka i np. może nastąpić wzmocnienie jej pozycji w PiS-ie, ale dzisiaj jeszcze nie wiemy, czy tak się stanie. Dlatego nie możemy przekreślać szans Iwony Mularczyk. W przyszłorocznych wyborach samorządowych część wyborców będzie głosowała na konkretnego kandydata, ale wielu będzie się kierowało lojalnością partyjną, bez względu, kogo partia wystawi. Jeśli ktoś się interesuje historią sądeckiego PiS-u, to jesteśmy w bardzo ciekawym momencie.

REKLAMA

Gwarancja stałej raty w Credit Agricole

Gdy inflacja bije kolejne rekordy, a stopy procentowe pną się do góry, raty kredytów także rosną. Ale nie w Credit Agricole, który gwarantuje swoim klientom stałą ratę przez cały okres trwania umowy kredytowej. Jak to możliwe?

Dla pani Bożeny słuchanie wiadomości w radiu jest coraz bardziej stresujące. - Nie ma dnia, żeby nie mówili czegoś o rosnącej inflacji, o podwyżkach cen i coraz wyższych stopach procentowych. Wieczorami to cała roztrzęsiona jestem - mówi kobieta drżącym głosem.

W styczniu wraz z mężem wzięli na raty nowy telewizor z płaskim ekranem. I teraz co miesiąc z rosnącym niepokojem sprawdzają stan swojego konta w banku. - Każda rata jest wyższa. Nie wiem już, ile tych pieniędzy mamy oddać. Kwota kredytu rośnie i rośnie. Kiedy to się skończy? - załamuje ręce pani Bożena.

Stala kwota, stała rata

Takich osób, które stresują się swoim kredytem, jest coraz więcej. Na szczęście z pomocą przychodzi bank Credit Agricole z szeroką ofertą kredytów o stałej stopie oprocentowania. Na wszystkie kredyty gotówkowe i ratalne, kredyty konsolidacyjne,

a także spłaty ratalne zadłużenia karty kredytowej, bank daje gwarancję stałej raty przez cały okres trwania umowy kredytowej. Jedynie w przypadku kredytów hipotecznych okres stałego oprocentowania może zostać określony maksymalnie na siedem lat.

Zaletą kredytu o stałej stopie procentowej jest jego przewidywalność. Raz ustalona wysokość oprocentowania nie zmienia się przez cały ustalony z bankiem okres. Niezależnie od tego, co się będzie działo w gospodarce i niezależnie od tego, ile razy jeszcze Rada Polityki Pieniężnej podwyższy stopy procentowe, u nas wysokość raty się nie zmieni. Dzięki temu oczywiście od razu znana jest całkowita kwota, jaką trzeba oddać bankowi i nigdy nie będzie tu żadnych niespodzianek - wyjaśnia **Tomasz Dębski**, dyrektor placówki Credit Agricole w Nowym Sączu.

- W odróżnieniu od kredytów z gwarancją stałej raty, kredyty o zmiennej stopie oprocentowania są płynne. Aż do końca trwania umowy kredytowej nie jest

znana całkowita kwota do spłaty takiego kredytu. Jej wielkość może się wahać w zależności od czynników zewnętrznych, takich jak zmiana stóp procentowych określanych przez Radę Polityki Pieniężnej, czy inflacja - dodaje **Tomasz Dębski**.

Bezpieczeństwo budżetu

Bank Credit Agricole oferuje stałe oprocentowanie przez cały okres kredytowania dla wszystkich kredytów gotówkowych i ratalnych, kredytów konsolidacyjnych, a także spłaty ratalnej zadłużenia karty kredytowej. W przypadku kredytów hipotecznych okres stałego oprocentowania może zostać określony maksymalnie na siedem lat. Klienci indywidualni mogą zaciągać w Credit Agricole kredyty gotówkowe na kwotę od 2 do 150 tys. zł, których spłatę można rozłożyć na maksymalnie 120 rat, czyli 10 lat. Podobne warunki dotyczą kredytów konsolidacyjnych. Warunkiem uzyskania i utrzymania

kredytu z gwarancją stałej raty jest zdolność kredytowa spłacanie kredytu zgodnie z harmonogramem, bez żadnych opóźnień i zaległości.

- W obecnych, niepewnych czasach, taka stałość i pewność to wielka korzyść. A my jako „Bank pełen korzyści” chcemy wyróżniać się na rynku najlepszym dostosowaniem naszych rozwiązań do

potrzeb klientów. Dlatego nasze kredyty gotówkowe dla klientów indywidualnych mają stałe oprocentowanie i gwarancję zawsze stałej raty. Zachęcamy do zapoznania się z tą wyjątkową ofertą - przekonuje **Tomasz Dębski**.

- Chętnie skorzystam. Może to mnie uspokoi - uśmiecha się pani Bożena.

AGATA KRACZEK

www.credit-agricole.pl/gwarancja-stalej-raty

19 019
koszt według stawki operatora

CRÉDIT AGRICOLE
Twój bank pełen korzyści

Więcej informacji na temat oferty kredytów z gwarancją stałej raty udzielą doradcy w placówce Credit Agricole:
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 4.

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

17 maja 2022 | dts24 | 5

ZAMIESZKAJ NA OSIEDLU



**NOWOCZESNE
DOMY I MIESZKANIA
DLA KAŻDEJ RODZINY!**

☎ 733 511 777



Partnerzy wydania:





WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL-LOUIS UNIVERSITY

30 lat 1991-2021



10-11 czerwca

SUMMER SĄCZ FESTIVAL

WSTĘP ZA FREE | KAMPUS WSB-NLU

I POP DAY

MARGARET

BARANOVSKI

NITA



DOŁĄCZ DO WYDARZENIA NA FACEBOOKU:

II RAP DAY

SMOLASTY

OTSOCHODZI

**ŁOŻA MASORZA - DELEGATURA
+ BU / JOTOSKLEJA**

Partnerzy wydania:

TRADYCJA



WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL-LOUIS UNIVERSITY
30 lat 1991-2021





Wszystko co robię, to przystanek do czegoś nowego

» Rozmawia Wojciech Molendowicz

Rozmowa z KRZYSZTOFEM GLUCEM, przewodniczącym Rady Miasta Nowego Sącza

– Aż się ciśnie na usta najprostsze pytanie: po co to Panu? Ma Pan świetną pracę na renomowanej krakowskiej uczelni, kilka niezłe płatnych dodatkowych zajęć, w których wykorzystuje Pan swoje zawodowe kompetencje i nagle wkłada Pan palec, a może nawet całą rękę, w sam środek politycznej awantury. Po co?

– Na takie pytanie można szukać odpowiedzi na kilku poziomach. Po co mi to osobiście? Bo lubię wyzwania. Kiedy zastanawiałem się, co robiłem w życiu, to doszedłem do wniosku, że każdy kolejny etap był wyzwaniem w stosunku do poprzedniego. Również ten moment traktuję jako wyzwanie, z którym chcę się zmierzyć. Chcę spróbować swoich sił, choć wcale nie jestem pewien, że osiągnę sukces. I to nie jest tak, że się nie boję. Oczywiście boję się, bo ta pędząca polityczna maszyna może mi wspomnianą rękę urwać. Ale strach nie może paraliżować przed działaniem.

– Popatrzmy na to od strony czysto technicznej. Jest zwykły roboczy dzień,

godzina 20., właśnie skończył Pan zajęcia ze studentami, a nasza rozmowa chyba nie jest ostatnią pracą jaką ma Pan dzisiaj do wykonania. Nie wspominam nawet, że funkcja przewodniczącego rady sprawi, że Pański telefon będzie się teraz grzał do czerwoności o każdej porze dnia i nocy. A doba ma ciągle tylko 24 godziny.

– To wszystko trzeba racjonalnie poukładać. Pomagają w tym nowe technologie. Byłem dzisiaj kilkakrotnie w kontakcie z biurem rady, dostałem wiele maili w sprawach, z którymi muszę się zapoznać i podjąć decyzję, coś zaplanować... Moje obecne życie od dłuższego czasu tak wygląda – wnioski, podania, sprawy, rozmowy z ludźmi.

No właśnie, mój zwykły dzień to głównie rozmowy z ludźmi i poszukiwanie rozwiązań dla spraw. To wszystko jest dla mnie oczywiste, jak również i to, że mój dzień pracy nie liczy osiem godzin.

– Ilu osobom dziennie będzie Pan musiał powiedzieć: „oddzwonię”? Szaleństwo?

– Szaleństwo, ale też wyzwanie. Zakładam, że nie będzie to trwało wiecznie, tylko jakiś czas.

– Powiedział Pan, że „to nie musi zakończyć się sukcesem”. Co dla Pana będzie miarą sukcesu na stanowisku przewodniczącego rady?

– Ten sukces może mieć równe wymiary. Mogę np. górnołotnie

powiedzieć, że za sukces uznaję moment, kiedy będzie przestrzegana demokracja i obowiązujące przepisy prawa oraz dobre obyczaje. Ale to enigmatyczne, to tak, jakbym nic nie powiedział.

– Oczywiście oczywistość, jak mawiał klasyk.

– No właśnie. Pewnie trudno to zmierzyć, ale sukcesem będzie, kiedy ładunek emocjonalny na sesji będzie dużo mniejszy niż ładunek merytoryczny. Kiedy sesje nie będą trwały bez końca, ale wystarczy kilka godzin, podczas których będzie czas na dyskusję i podjęcie decyzji. Sukcesem będzie prowadzenie dialogu. Może on być

gorący, ale niech to będzie dialog. Sukcesem będzie przekonanie do pewnych decyzji większości radnych. To są pojedyncze miary sukcesu. Drobnymi sukcesikami składającymi się na większy sukces.

– Wierzy Pan w dialog w sytuacji, kiedy ustępujące z prezydium rady ugrupowanie nie będzie miało interesu, by pomóc Panu udowodnić, że jest Pan lepszym przewodniczącym od poprzedniczki? Osobną sprawą jest ułożenie sobie relacji z prezydentem miasta, który zbyt silnego przewodniczącego może potraktować jak potencjalnego konkurenta.

– Zawsze może mnie tak potraktować. Kiedyś w rozmowie z prezydentem Handzlem zgodziłem się, że jeśli kiedyś przyjdzie nam konkurować, to wyłącznie na merytoryczne argumenty. To na marginesie. Co do zasady zakładam racjonalność ludzkich zachowań. Człowiek z gruntu zachowuje się racjonalnie, także radny. Po drugie, to nie jest tak, że cały klub PiS-u marzy o tym, żeby teraz dokopać Glucowi. Jam nie wróg i przeciwnik...

Sukcesem będzie, kiedy ładunek emocjonalny na sesji będzie dużo mniejszy niż ładunek merytoryczny. Kiedy sesje nie będą trwały bez końca, ale wystarczy kilka godzin, podczas których będzie czas na dyskusję i podjęcie decyzji. Sukcesem będzie prowadzenie dialogu

REKLAMA



FAKRO®

ANTRACYTOWE OKNA DACHOWE

Z nami możesz bezpiecznie planować swoją przyszłość i spełniać marzenia. Nasze okna dbają o środowisko, gdyż wytwarzamy je z surowców z recyklingu, a materiały użyte do ich produkcji mogą być ponownie przetworzone praktycznie w 100%.

Okna PVC FAKRO to:

- **trwałość i spokój na lata** – są odporne na wilgoć,
- **kolor dopasowany do nowoczesnych wnętrz** – są dostępne w modnym kolorze ANTRACYT,
- **dbałość o środowisko** – są wytwarzane z ekologicznego granulatu i można je ponownie przetworzyć.

DYSTRYBUTOR:



ABCEKODOM
CENTRUM OKIEN DACHOWYCH

Nowy Sącz, ul. Węgierska 153
tel. (18) 547 11 36
602 518 623
www.abceekodom.pl

Partnerzy wydania:





– A przyjaciel?

– Oczywiście, że przyjaciel każdego radnego. Nie jest to pewnie przyjaźń rozumiana w sensie osobistym, bo ta jest zarezerwowana dla stosunkowo nielicznej grupy, ale zasadniczo przyjaźń w radzie miasta jest możliwa. Niestety tak postawione pytanie sprowadza nas do wątku wiecznej rywalizacji, jeśli nie konfliktu. Ja wiem, że polityka to rywalizacja, ale można ją różnie prowadzić. Jakkolwiek to zabrzmie, jestem zwolennikiem normalności.

– Dlaczego większość w radzie miasta, którą Pan początkowo współtworzył, nie przetrwała próby czasu i rozsypała się zanim minęły cztery lata?

– Przyczyn jest kilka, ale te najważniejsze to: różne doświadczenia i perspektywy radnych. Kryzys przywództwa, a raczej słabe przywództwo. Przywództwo dzielone pomiędzy kilka osób, czyli tak naprawdę podskórna rywalizacja. To się sypało od dawna. Najpierw odszedł Dawid Dumana, Grzegorz Ledziński, później ja, Maciek Rogóż, Andrzej Panecz. Tak to się demontowało...

– Choć wyglądało na wieczne.

– Może i wyglądało, ale z samego pierwszego wrażenia nie ma owoców. Musi temu towarzyszyć rozmowa i elementarna wspólnota poglądów.

– Nawet jeśli ta rozmowa to np. spotkanie klubu Koalicji Obywatelskiej, kiedy radni w niedzielne popołudnie rozmawiają godzinami, ale nie mogą dojść do porozumienia w żadnej sprawie. Chce Pan tak spędzać niedziele?

– Nie jestem członkiem Koalicji Obywatelskiej i nie śmiałybym sugerować jak długo mają debatować, bo nie mam takiego prawa. Mam nadzieję, że odpowiednio przygotowane sesje będą się skupiać na podejmowaniu decyzji, a nie na strzępieniu języka. Najczęściej tylko po to, żeby komuś podokuczać.

– To wyobraźmy sobie, że pod gabinetem przewodniczącego ustawia się kolejka obywateli z problemami, w radzie zaczyna się przeciąganie krótkiej politycznej koldry, a jeszcze inni będą się chcieli zwyczajnie ogrzać w blasku nowego szefa rady. Co Pan z tym wszystkim robi?

– Ciepło bijące od przewodniczącego – w sensie formalnym – jest niewielkie, a w sensie ludzkim pewnie mogłoby być znacznie większe, popracuję nad tym. Przewodniczący to osoba zajmująca się jedynie organizowaniem pracy rady.

– Chyba Pan przesadził ze skromnością, bo przecież przewodniczący jest w pierwszej trójce najważniejszych osób w mieście.

– Najważniejszy z definicji jest prezydent...

– Który z definicji wykonuje uchwały rady miasta...

– Słusznie pan zauważył: realizuje uchwały rady. A przewodniczący tylko pilnuje, żeby obrady odbywały się sprawnie.



FOT. ARCH. K. GŁUCA

– Lubię wyzwania – mówi Krzysztof Głuc – nowy przewodniczący Rady Miasta Nowego Sącza

Wiem, że polityka to rywalizacja, ale można ją różnie prowadzić. Jakkolwiek to zabrzmie, jestem zwolennikiem normalności

– I nie ma żadnego wpływu na to, co będzie procedowane, czyli w rzeczywistości na to, co będzie się w mieście działo?

– Może mieć taki wpływ oddziaływując na dialog i debatę. Co do spotkań z mieszkańcami, to z pewnością będę je odbywał, bo to również rola przewodniczącego. Pierwsze mam już zresztą umówione. Jak będzie można się umówić na takie spotkanie, zostanie niebawem ogłoszone na stronie internetowej rady.

– Zna Pan opinię, że od 1991 roku, czyli od pierwszych wolnych wyborów samorządowych, każda kolejna rada miasta jest tylko słabsza od poprzednich. Poziom tej rady od tego momentu będzie Pan firmował swoim nazwiskiem, na które pracuje Pan od ponad 30 lat.

– Mogę tylko potwierdzić, to prawda, taka panuje opinia

o radzie. Ale jest też dobra wiadomość: ta rada ma jeszcze szansę, by pokazać, że można inaczej. Nie wiem, czy ją wykorzysta, ale dajmy jej tę szansę.

– Artur Czernecki to koniunkturalista, który opuścił nabierający wody okręt czy raczej ostatni sprawiedliwy, który swoją postawą okazał szacunek dla prawa i statutu miasta, a dzięki temu zachował miejsce w prezydium rady, choć PiS go tam nie desygnował?

– Nie desygnował, bo nie musiał. Artur Czernecki był i jest w prezydium rady. Powiem tak – mogę się z Arturem nie zgadzać w różnych sprawach merytorycznych, możemy się spierać, ale zawsze spieramy się – nazwijmy to – normalnie.

– Zaskoczył Pana swoją postawą w momencie przesilenia?

– Nie zaskoczył. Znając Artura, a znam go bardzo długo, sądziłem, że tak właśnie zrobi. Bo to było logiczne, to było „po Arturowemu”.

– Według niektórych komentatorów zachowanie wiceprzewodniczącego było koniunkturalne.

– To wyłącznie opinie. Ja wcale tak nie uważam i mówię to całkowicie poważnie. Artur Czernecki posiada niesamowitą intuicję polityczną i stara się przestrzegać reguł, choć czasami możemy się różnić w interpretacji jakiegoś przepisu. Potrafi się też przyznać do pomyłki, czasami po dłuższym czasie, ale potrafi to zrobić.

– Iwona Mularczyk była dobrą czy złą przewodniczącą?

– Była przewodniczącą bardzo ciężko pracującą. Oddawała tej funkcji wiele godzin swojego

czasu, spotykała się z ludźmi, była, rozmawiała. Ale przewodniczący rady powinien być też kimś w typie przywódcy, w dobrym tego słowa znaczeniu i tu Iwona miała kłopot. Być może był to brak doświadczenia w pracy z ludźmi, w budowaniu relacji w skomplikowanym środowisku, radzenia sobie ze sporem, z krytyką, radzenia sobie z odmiennymi zdaniem. Słowem, chyba trochę zabrakło doświadczenia.

– Ogólnopolskie media, patrzące na sytuację w Nowym Sączu z pewnego dystansu, podkreślały wątek Pańskiego osobistego rewanżu na Iwonie Mularczyk. W 2018 r. to ona, nie Pan – jak początkowo sądzono – została kandydatką Prawa i Sprawiedliwości na prezydenta miasta.

– Z pewnym rozbawieniem czytałem takie opinie. Mój Boże, ale za co miałby to być teraz rewanż? Ja byłem bardzo zadowolony z wyniku, jaki osiągnąłem w wyborach prezydenckich.

– Ale gdyby to Pan wystartował wówczas z szyldem PiS to być może od czterech lat byłby prezydentem miasta?

– A gdybym uczył się więcej matematyki i fizyki, miałbym szansę zostać drugim polskim kosmonautą. Absurdalne jest przywiązanie wagi do tego typu spraw. Nie wygrałem tamtych wyborów i przeszedłem nad tym do porządku dziennego. Nie mam powodu kogokolwiek o to obwiniać albo uważać, że ja byłbym lepszym kandydatem.

– Co się teraz wydarzy w Radzie Miasta Nowego Sącza, skoro nastał nowy porządek? Wielkie przyspieszenie, powszechna zgoda i wszystkie ręce na pokład?

– Wszystkie ręce na pokład to jasne. Zwłaszcza, że sytuacja samorządów będzie bardzo trudna. Po raz pierwszy budżet jest zasilany znacznie mniejszymi pieniędzmi niż w przeszłości. To oczywiście ma wiele przyczyn – zwolnienia i obniżki podatków, Polski Ład i wynikające z tego konsekwencje. Z perspektywy obywatela to jest oczywiście bardzo dobre i ja się zasadniczo zgadzam, że podatki powinny być niskie. Jeśli jednak tak się dzieje, trzeba na nowo skonstruować system finansowania samorządów. Nie może rząd zabierać pieniądze i mówić: „musicie sobie jakoś poradzić”. Problemy już widać, a polskich samorządów dziś nie stać na to, by finansować zapisany w ustawie pełny zakres usług publicznych.

– Nie jest tajemnicą, że przewodniczenie radzie miasta jest dla Krzysztofa Głuca tylko przystankiem do czegoś nowego i większego w polityce.

– Kieruję się w życiu taką dewizą, że wszystko co robię jest zwykłym przystankiem do czegoś nowego. Takie mam podejście do zadań. Są zadania, które trzeba wykonać i zobaczymy, co niebawem przyniesie los.



Jak każdy reformator skończę na ołtarzu albo na stosie

»→ Rozmawia Wojciech Molendowicz

Rozmowa z historykiem i nauczycielem JAKUBEM BULZAKIEM

- Kiedy czytam Twoje liczne komentarze to odnoszę wrażenie, że postawiłeś przed sobą próbę reformy Kościoła. Mocno licytujesz.

- Nie, nie mam do tego ani narzędzi, ani tytułu, ani możliwości. Natomiast zostałem obdarzony złośliwym językiem i staram się od czasu do czasu komentować rzeczywistość. Niekoniecznie zgryźliwie, może raczej złośliwie czy ironicznie. Przede wszystkim nie lubię zastanych schematów, twierdzenia, że tak zawsze było i tak musi być, albo nigdy wcześniej czegoś tam nie było. Zwłaszcza denerwuje mnie, gdy widzę - podobnie jak wiele osób - kwestie, które nie działają jak trzeba. Ludzie przechodzą nad pewnymi rzeczami do porządku, a ja się z tym nie zgadzam. Na mediach społecznościowych ustawiłem sobie taki cytat biskupa krakowskiego Piotra Wysza z XV wieku: „Ormus murmurant, nemo clamat” - „Wszyscy szemrzą, nikt nie krzyknie”. Ja właśnie jestem tym, który chce krzyknąć.

- Budzi się Jakub Bulzak po krótkiej, bo częściowo przepracowanej nocy, i planuje: dzisiaj zajmę się kolejnym odcinkiem reformy Kościoła.

- To są często impulsy, coś przeczytam, z kimś porozmawiam, coś usłyszę, trafi do mnie jakaś ulotka.

- Czujesz potrzebę polemizowania z tym?

- Tak, a przynajmniej wyrażenia stanowiska i pokazania, że wszyscy mówią, że coś jest nie tak, a ktoś powinien o tym powiedzieć głośno. Wiem, że trochę osób patrzy na tego mojego Facebooka i czasem w komentarzach widać, że podobnie myślą.

- Ale po co to?

- Po to, żeby może chociaż jedna osoba coś przemyślała. Może

czasem, żeby głupotę gdzieś zatrzymać, nawet na takim jednostkowym poziomie. To trochę jak z pytaniem: po co przychodzimy do szkoły. W „Dniu świra” Marek Konrad mówi o tych jednych oczach, które patrzą. Tego uczy praca w szkole. Nawet jeśli jest jedna osoba, która na te trzydzieści parę uczniów coś z lekcji wyniesie, i nie będzie to ławka, tylko jakaś wiedza, przemyślenie, to warto. Tak samo w moich komentarzach facebookowych, też mam taki cel.

- W ilu sadeckich parafiach jest wywieszone Twoje zdjęcie z komentarzem: tego pana nie obsługujemy?

- Nie wiem, należę wiernie od ponad trzydziestu lat, czyli od dnia chrztu, do jednej parafii i stamtąd mnie nie wyrzucają.

- A księża dzwonią, zaczepiają, polemizują?

- Jest kilku, którzy jawnie lajkują te komentarze, udostępniają, wchodzą w delikatne polemiki.

- Pozytywnie?

- Raczej pozytywnie. Ciekawsza jest natomiast druga grupa, która lajkuję, ale nienamacalnie, która „cieszyła się, ale nie głosowała”. Docierają do mnie głosy, gdy ktoś z moich znajomych mówi, że zaczepił go proboszcz, żeby przekazać temu Bulzakowi z Sącza, że on dobrze pisze. Natomiast sytuacje negatywne mógłbym policzyć na palcach jednej ręki, chociaż wiem, iż jeden z duchownych zapalał do mnie szczerą niechęcią.

- Nikt u Ciebie nie ma taryfy ulgowej, dla Bulzaka nie ma żadnych autorytetów.

Na przykład biskup tarnowski Andrzej Jeż powiedział: „Pomoc Kościoła dla uchodźców jest ogromna, ale niektórzy tego nie widzą”. Na co Ty odpisałeś: „Więc kiedy dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą jak obłudnicy czynią w synagogach i na ulicach...”. Podpadł Ci książę biskup?

- Nie, absolutnie, mam nadzieję, że nigdy nie zdarzyło mi się atakować kogoś personalnie. Z biskupem znamy się osobiście. To jest moja reakcja na pewną mentalność. Musimy zejść z perspektywy publicysty historyka do perspektywy członka Kościoła. Ewangelia jasno ustala pewne relacje i zachowania ludzi. Tu wchodzimy na teren mentalności, postawy obłożonej twierdzą, „bo nas Kościoła nikt nie lubi, wszyscy nas prześladują, media źle o nas mówią”. Ewangelia dość precyzyjnie opisuje funkcjonowanie Kościoła w świecie, że będą kłótnie między ojcem a synem, matką a córką. Jeśli kogoś dziwi, że ten ewangelicznie pojmowany świat tak się zachowuje do ewangelicznie pojmowanego Kościoła, to albo Biblii nie czytał albo musi sobie odświeżyć te cytaty.

Zajmując się też zawodowo historią Kościoła, pokazując, jak wiele niedobrych rzeczy spowodowała zbitka „Polak – katolik”. W tej zbitce przegrywała zawsze ta druga strona

REKLAMA

IONIQ 5.

Power your world.
100% elektryczny.



IONIQ 5 to pierwszy model submarki Hyundai IONIQ, dedykowanej pojazdom 100% elektrycznym. IONIQ 5 ustanawia nowe standardy w dziedzinie bezemisyjnej mobilności. Poznaj jego unikatowy design, futurystyczne wnętrze, wykonane z przyjaznych dla środowiska materiałów oraz bogate wyposażenie z zakresu bezpieczeństwa, łączności i komfortu.

Zapraszamy do salonu.

Z dopłatą do **27 000 zł** w programie „Mój elektryk” dla osób fizycznych.

WIKAR

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168

tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl



5 LAT GWARANCJI
BEZ LIMITU KILOMETRÓW

8 LAT GWARANCJI
NA BATERIE WYSOKIEGO NAPIĘCIA

5-letnia Gwarancja Bez Limitu Kilometrów Hyundai i 8-letnia gwarancja na akumulator wysokiego napięcia (ograniczona przebiegiem 160 000 km) dotyczy jedynie tych samochodów Hyundai, które były sprzedane Klientowi końcowemu przez Autoryzowanego Dealera Hyundai na warunkach opisanych w książce gwarancyjnej. Szczegóły dot. propozycji cenowej i programu gwarancyjnego, w tym wyłączeń gwarancji, dostępne są u Autoryzowanych Dealerów Hyundai. Samochód prezentowany w reklamie to Hyundai IONIQ 5 Platinum 73 kWh 4WD 305 KM z pakietem Solar i opcjonalnymi felgami 20" o wydajności 16,8 kWh/100 km w cyklu WLTP i zerowej emisji CO₂. Wskazane elementy są dostępne w zależności od wersji wyposażenia. Prezentowana dopłata w programie „Mój Elektryk” została wskazana w wysokości maksymalnej. Jej rzeczywista wartość uzależniona jest od realizacji kryteriów dotyczących uczestników programu „Mój Elektryk” oraz rozstrzygnięcia Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Uzyskanie dopłat wymaga złożenia przez Klienta wniosku w tym przedmiocie. Nabór wniosków trwa do 30.09.2025 r. i dostępny jest dla osób fizycznych, a pojazdy nabyte w ramach przedsięwzięcia nie mogą być wykorzystywane do prowadzenia działalności gospodarczej. Więcej szczegółów dostępnych pod adresem: <https://www.gov.pl/web/elektromobilnosc/aktualne-ogloszenia-o-naborach>. Hyundai Motor Poland sp. z o.o. nie ponosi odpowiedzialności za brak możliwości skorzystania przez Klienta z uczestnictwa w programie lub nieuzyskanie przez niego wnioskowanej dopłaty.

Partnerzy wydania:





– Niektórzy mogą dojść do wniosku, czytając Twoje posty na Facebooku, że musisz być antyklerykałem.

– Trudno mi to oceniać, ale ja się na pewno za takiego nie uważam, wręcz przeciwnie. Powtórzę – chcę, żeby to było takim krzykiem w sytuacji, gdy wielu szemrze, wielu wskazuje, że coś jest nie tak, a nikt nie chce tego powiedzieć głośno. Ja czasem, mając wybuchowy i choleryczny charakter, muszę to napisać. Czasami zdarzają się komentatorzy, którzy chcą na mnie pomstować. Mam dla nich jedną odpowiedź: jak chcesz, możemy podyskutować, ale dyskusja nie polega na tym, żebyś mi wkładał, jak bardzo się mylę. Moje posty to nie jest obowiązkowa lektura, „czerwona książeczka”, którą wszyscy muszą czytać, tylko mój prywatny pogląd na moim prywatnym forum w mediach społecznościowych.

– To ciekawe, że jeszcze Cię nie obłożono ekskomuniką. Cytat: „Dziś nie-dziela biblijna. Na kazaniach obowiązkowo pojawi się cytat ze św. Hieronima: „Nieznajomość Pisma św. jest nieznajomością Chrystusa”. Będą zachęty, żeby wyjąć Pismo św. z półki, odkurzyć i ucałować. A potem będą ogłoszenia parafialne: zapraszamy na nabożeństwa majowe, różaniec, koronkę, modlitwę o uzdrowienia itd. A gdzie miejsce dla Słowa Bożego? Gdzie liturgia godzin...” A nie na tym polega polska pobożność? Nie podoba Ci się to?

– To nie chodzi o to, że mi się nie podoba. To oczywiście moje osobiste poglądy, jako Jakuba Bulzaka, człowieka należącego do wspólnoty Kościoła. Nie mam absolutnie nic przeciwko tym formom pobożności, co więcej sam te formy pobożności praktykuję. Użyłeś dobrego sformułowania „polska pobożność”, można by te sformułowania mnożyć, bo mówimy np. o „polskim Kościele”. A ja bardzo chcę odwracać te porządki. Mamy Kościół w Polsce. Identyfikacja religijna w rozumieniu chrześcijańskim powinna być identyfikacją priorytetową. Dlatego zajmując się też zawodowo historią Kościoła, pokazuję, jak wiele niedobrych rzeczy spowodowała zbitka „Polak – katolik”. W tej zbitce przegrywała zawsze ta druga strona. Identyfikacja narodowa, polska była zawsze ważniejsza niż religijna. Jeśli trzeba było zdecydować, które zasady wybierać, czy narodowe, państwowe, obywatelskie czy religijne, to te drugie często przegrywały. PRL był tego najlepszym przykładem, ponieważ chcieliśmy bronić bytu państwowego, suwerenności, niezależności, a Kościół był do tego świetnym narzędziem. Zresztą Kościół popełnił jeszcze jeden błąd, bo trochę uwierzył w latach 80., że całe społeczeństwo będzie katolickie i to, że Jacek Kuroń z Adamem Michnikiem siedzą w pierwszej ławce w kościele to znaczy, że oni będą pierwszymi ministrantami do okadzania prymasów i kardynałów. Ale tu się gorzko rozczarowali, bo właśnie identyfikacja polska była ważniejsza niż katolicka.

– Trwa synod diecezjalny...



– Jestem tym, który chce krzyknąć – mówi Jakub Bulzak

– Nawet jestem członkiem zespołu synodalnego.

– To dlaczego biskup nie zaprosi Cię, żebyście reformowali razem Kościół na poziomie parafii, diecezji?

– Odpowiem anegdotą. W jednym z tematów synodalnych, które co miesiąc przychodzą, bo synod trwa już czwarty czy piąty rok, było takie pytanie: Co można zrobić, żeby biskup był bliżej wiernych? Jako zespół przedstawiliśmy kilka różnych pomysłów, m.in., żeby biskup bywał częściej w parafiach. Nie wiem, czy minęły dwa tygodnie, gdy pojawił się list biskupa, który mówił o tym, że nie wszędzie na uroczystościach musi być biskup, bo wszędzie być nie może, ale jego przedstawicielem wśród wiernych są dziekani. To jest odpowiedź.

– Czytał Bulzaka?

– Chyba nie, bo gdyby czytał, to ten list by chyba nie powstał. To ogólnie jest temat, o którym rozmawiać moglibyśmy 10 godzin, a byśmy go nie przegadali.

– To teraz ja opowiem anegdotę: Wraca Bulzak z pracy w szkole do domu i po drodze czyta, co tam jest powyieszane na sądeckich słupach. Na jednym z nich widzi plakat z wizerunkiem Matki Teresy z Kalkuty i rzekomą wypowiedzią jakoby przyjmowanie komunii św. na rękę było grzechem większym od aborcji. I Bulzak wpada w grzech gniewu.

– Tak, wpadam w gniew, bo wykształcenie nie pozwala mi siedzieć spokojnie. Na studiach przez pięć lat, a potem przez cztery studiów

doktoranckich uczono mnie tego, że za Mackiewiczem tylko prawda jest ciekawa, albo że historyk, jak mówił Leopold von Ranke, ma odkrywać tak jak było naprawdę. Więc te grube manipulacje, które są manipulacjami na wielu płaszczyznach...

– A kto te plakaty wyklejał?

– Nie wiem. Czarny plakat z białą sylwetką Matki Teresy, białym hasłem i podpisem Matka Teresa z Kalkuty. To analogiczne do rzekomego kazania Jana Pawła II, które krąży w internecie i w którym też papież niby miał się wypowiedzieć o tym, że komunია na rękę jest niedozwolona.

– Przez kogo? Bo Kościół na to zezwala.

– No właśnie, mówiliśmy „polska pobożność”, jak ona jest polska to zaczyna być inna niż Kościoła powszechnego. A Kościół jest powszechny, założyciel był jeden, nauka jest jedna, Pismo św. jest jedno i struktura też.

– Ale interpretacji wiele.

– Owszem, ale interpretacje są urzędowe, katechizmowe. A tu tworzy się coś, co jest „polską pobożnością”, za chwilę będziemy mieli małopolską pobożność, sądecką, helleńską, a wreszcie tę prywatną, która powoduje, że ktoś w swojej pobożności i w swojej wrażliwości np. uznaje tylko jedną formę przyjmowania komunii. A w momencie, kiedy twierdzi, że forma, która odpowiada jego wrażliwości, jest jedyną dopuszczalną, a wszystkie inne są

błędne, to wykracza przeciwko dyscyplinie Kościoła. A ci, którzy wykraczali przeciwko dyscyplinie Kościoła przez dwa tysiące lat nazywani byli schizmatykami.

– Jakub Bulzak – sądecki Marcin Luter?

– Jeśli mówimy o Lutrze z 31 października 1517 r. to nie mam nic przeciwko, bo wielu nie wie, że w 95 procentach tezy Lutra nie mają nic sprzecznego z religią katolicką.

– Przychodzi okres wielkanocny i oczywiście Jakub Bulzak wsadza kij w mrowisko. Kiedy powinna odbywać się procesja, msza rezurekcyjna – czy w sobotę wieczorem, czy o 6. rano w niedzielę?

– Celem Twoich pytań jest odchudzenie liczby moich znajomych na Facebooku.

– Dlaczego?

– Bo to są tematy, które wszystkich rozpalają do żywego. Oczywiście bardzo dobrze, że tym rozmawiamy. Są dopuszczone prawnie dwie formy procesji rezurekcyjnej. Może się ona odbyć, logiczniej, na zakończenie wigilii paschalnej w nocy albo następnego dnia o świcie. To polski zwyczaj, on był kiedyś szerzej praktykowany w Kościele, ale wypłukiwany w tradycjach innych lokalnych wspólnot się nie przyjął. To pokazuje w powszechności Kościoła pewien partykularyzm. Natomiast zawsze staram się dać na swoje tezy argumenty. A argumentów na to, że powinna być w nocy, jest mnóstwo. Argument biblijny – niewiasty przyszły do grobu, kiedy jeszcze było ciemno, więc zmartwychwstanie musiało

nastąpić w nocy. Rzecz następna – pewna dynamika całej celebracji na to wskazuje, zwłaszcza że w wielu parafiach dochodzi do nadużyć – kończy się wigilia paschalna, po czym wznawiana jest adoracja przy grobie, przy której śpiewa się pieśni pasyjne, w momencie gdy godzinę czy dwie wcześniej zaśpiewało się „Alleluja”. Tu mamy już w ogóle aberrację. Mam jeszcze piękny argument z naszego sądeckiego podwórka, który od kilku lat popularyzuję. Przekopałem księgi ogłoszeń parafialnych sądeckich parafii św. Małgorzaty i jezuickiej Ducha św. z okresu dwudziestolecia międzywojennego, okupacji i PRL. 1 kwietnia 1956 r. po raz pierwszy w Nowym Sączu przeszła procesja rezurekcyjna rano. Zatem wszyscy, którzy mówią o odwiecznej procesji rezurekcyjnej rano, mogą mówić o doświadczeniu swojego życia.

– Ale może ty się tak nie denerwuj.

– Ja się nie denerwuję. O tyle mnie to emocjonuje, że bardzo często dyskusję, o których mówisz, są na tej zasadzie, że ja piszę post, w którym wytłuszczam argumentów siedem, osiem, dziewięć, po czym ktoś wyskakuje z argumentem: „bo tak zawsze było”.

– Jakub Bulzak – reformator sądeckiego Kościoła.

– Jak każdy dobry reformator mam dwa wyjścia: albo skończyć na ołtarzu albo na stosie.

WYKORZYSTANO FRAGMENTY
ROZMOWY DLA REGIONALNEJ
TELEWIZJI KABLOWEJ.

ROZKWITNIJ NA WIOSNĘ!


Trzy Korony

galeriatrzykorony.com.pl
Lwowska 80, Nowy Sącz

sinsay

martes^{SPORT}



CARRY



TUI

Partnerzy wydania:

 TRADYCJA



WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
30 lat 1991-2021





To na nią głosowali Czytelnicy

Irena Michalska, tegoroczna maturzystka, zdobyła serca naszych Czytelników. To na nią oddano najwięcej głosów publiczności w IV edycji Rankingu Genialni Lokalni Globalni. Na drugiej pozycji znalazł się Wojciech Kudyba, na trzeciej Paweł Dobrowolski. Głos naszych Czytelników jest liczony jako jeden głos członka Kapituły. Kapituła w tajnym głosowaniu, przeprowadzonym za pośrednictwem kancelarii prawnej GESSEL, już wyłoniła zwycięzcę IV edycji Rankingu GLG. Jego nazwisko poznamy w połowie czerwca na gali w IMO w Starym Sączu. Wtedy laureatka lub laureat IV edycji GLG otrzyma artystyczny filmowy klaps, zaprojektowany przez Marię Ekier, córkę patronki Rankingu GLG. Specjalna nagroda trafi też do laureatki głosowania publiczności.

Mój rodzinny dom stoi na Sądecku

»→ Jolanta Bugajska

Rozmowa z IRENĄ MICHALSKĄ – laureatką Nagrody publiczności w IV edycji Rankingu Genialni Lokalni Globalni

– Jak Ci idą egzaminy maturalne?

– Egzaminy maturalne odbywają się według ustalonego harmonogramu. Podchodzę do nich spokojnie, bez stresu. Wynika to zapewne z tego, że mam doświadczenie w zdawaniu egzaminów ze szkoły muzycznej, ponieważ w niej odbywają się one co semestr.

– Miniony rok i pierwsze miesiące 2022 były dla Ciebie bardzo aktywne. Miałas w tym wszystkim czas na solidne przygotowanie się do matury?

– Do matury przygotowywałam się przez całe trzy lata mojej edukacji w liceum. Wiadomo, część informacji musiałam powtórzyć, ale na naukę zawsze znajdowałam czas. Obecnie została mi do zaliczenia matura z historii sztuki oraz dyplom w szkole muzycznej.

– Zaczęłyśmy od matury, bo to jest temat, którym z pewnością teraz żyjesz, ale powodem naszej rozmowy jest Ranking Genialni Lokalni Globalni. Zdobylas najwięcej głosów naszych Czytelników stając się laureatką nagrody publiczności. Co Ty na to?

– Jestem mile zaskoczona tym faktem. Nie spodziewałam się takiego wyróżnienia. Osoby, które zostały wybrane razem ze mną do finałowej 15. w tym rankingu, miały ogromne sukcesy, większe od moich, więc docenienie mojej osoby jest dla mnie miłą niespodzianką.

– Sądecka wyparła Toruń? Czujesz się „lokalną” – sądecką?

– Moje serce jest silnie związane z Toruniem, ale przyjać mam właśnie tutaj. Zarówno w szkole, w Teatrze Robotniczym, jak i w szkole muzycznej otaczają mnie cudowni ludzie, z którymi chciałabym utrzymać kontakt również w przyszłości. Ponadto mieszkając w Kamionce Wielkiej, nieustannie obcuje z przyrodą. Sądecka jest niezwykle urokliwym regionem, nieustannie mnie zachwyca.

– Muzyka, aktorstwo... Skąd te talenty? Masz w rodzinie prekursorów tych umiejętności – „genialności”?

– Tradycje artystyczne są w mojej rodzinie przekazywane z pokolenia na pokolenie i nie brakuje w niej pasjonatów sztuki, literatury, muzyki i teatru. Również moja mama dała się poznać sądeckiej publiczności, grając na deskach Teatru Robotniczego. W spektaklu „Bolek i Żabusia” w reżyserii Moniki Ślepiak miałyśmy możliwość zagrać wspólnie, co było niesamowitym przeżyciem zarówno dla mnie, jak i dla niej.

– W ubiegłym roku podjęłaś współpracę z kultowym zespołem Budka Suflera. Czujesz z tego powodu presję? Stałaś się bardziej rozpoznawalna, bardziej „globalna”?

– Globalna raczej nie, bo to słowo ma znaczenie międzynarodowe. Rozpoznawalna? W pewnym stopniu tak. Żyjemy w świecie social mediów i dzięki nim o tę popularność jest znacznie łatwiej. Pisz do mnie wiele osób, widzę reakcje internautów na nasze „budkowe” poczynania, zdarza się, że moje nazwisko pojawia się w prasie (również tej brukowej).

– A dla Ciebie osobiście co było największym Twoim sukcesem ubiegłego roku?

– Moim największym sukcesem była główna nagroda „Złoty Klucz” na XV Ogólnopolskim Festiwalu im. Jonasza Kofty „Moja Wolność” w Warszawie, organizowanym przez Stowarzyszenie Warszawska Scena Bardów. Rywalizowałam tam z fenomenalnymi artystami, bo to konkurs nie tylko dla amatorów, ale i dla zawodowych muzyków i aktorów. Co najważniejsze to tam poznałam Mietka Jureckiego, basistę zespołu Budka Suflera. Gdyby nie mój udział w konkursie laureatów, nasze drogi by się nie spotkały.

– Zdajesz maturę i co dalej? Zostajesz na Sądecku?

– Życie jest zaskakujące i trudno mi przewidzieć, co się wydarzy. Niewątpliwie mój rodzinny dom stoi właśnie tutaj, na Sądecku, więc nawet gdy wyjadę na studia, zawsze będę powracać właśnie do niego.



Irena Michalska zdobyła najwięcej głosów naszych Czytelników

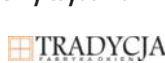
FOT. M. RYKIEWICZ

Kapituła Rankingu GLG:

Tomasz Bocheński (artysta grafik) – Warszawa, dr Monika Bryl (historyczka sztuki, antykwariuszka) – Warszawa, Krzysztof Dziurbiel (pianista) – Graz, Maria Ekier (artystka plastyczna) – Warszawa, Antoni Dietzius (aktor, reżyser teatralny) – Warszawa, Katarzyna Gajdosz-Krzak (dziennikarka) – Nowy Sącz, Weronika Gogola (pisarka, tłumaczka literatury) – Bratysława, Marcin Kaletka (saksofonista, kompozytor, pedagog) – Katowice, Agnieszka Kilańska-Cypel (historyczka sztuki) – Warszawa, Wojciech Knapik (menedżer kultury) – Stary Sącz, Ryszard Kruk (prawnik, kolekcjoner regionalista) – Warszawa, Joanna Kulig (artystka filmowa) – Nowy Jork, dr Maria Molenda (kostiumolożka) – Nowy Sącz, Wojciech Molendowicz (dziennikarz, wydawca prasy) – Nowy Sącz, Sylwia Olszyńska (śpiewaczka operowa) – Kraków, Jakub Polaczyk (kompozytor, pianista) – Nowy Jork, Dariusz Prończuk (finansista, kolekcjoner sztuki) – Warszawa, Alicja Przybyszowska (artystka fotograficzna) – Nowy Sącz, Rafał Skąpski (prawnik, wydawca literatury) – Warszawa, Justyna Stasiak-Harabin (historyczka sztuki, autorka bloga) – Nowy Sącz, Karol Szafraniec (filmoznawca) – Warszawa, Agnieszka Szling (tłumaczka literatury) – Warszawa, Janusz Tyrpak (artysta malarz) – Kopenhaga, Michał Węgrzyn i Wojciech Węgrzyn (filmowcy) – Warszawa, dr Anna Wilk (historyczka, pisarka) – Muszyna, Katarzyna Zielińska (artystka filmowa i telewizyjna) – Warszawa.

Irena Michalska ma dopiero 18 lat i jest tegoroczną maturzystką. Uczęszczała do Zespołu Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, równocześnie będąc uczennicą sądeckiej Państwowej Szkoły Muzycznej, w klasie wiolonczeli. Dała się poznać jako wyjątkowo utalentowana wokalistka, instrumentalistka i aktorka. Występuje z sądeckimi orkiestrami m.in. z Orkiestrą Reprezentacyjną Straży Granicznej w Nowym Sączu. Współpracuje również z sądeckimi fundacjami m.in. Fundacją Dzieci Mają Skrzydła oraz Fundacją Nomina Rosae. W 2021 otrzymała główną nagrodę „Złoty Klucz” na Festiwalu im. Jonasza Kofty „Moja Wolność”. Zdobyła Grand Prix na Art Bem Musical Festival 2021 w Warszawie, nagrodę w kategorii osobowość na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Rozrywkowej „YOUR Song” 2021 oraz Grand Prix na Ogólnopolskich Spotkaniach z Piosenką Filmową i Musicalową „Szlagier” w Bydgoszczy. W 2021 r. podjęła współpracę z zespołem Budka Suflera. Zadebiutowała też rolą Ludwika Boguszowej w spektaklu „Bolek i Żabusia” przygotowanym na 100-lecie Teatru Robotniczego im. B. Barbackiego.

Partnerzy wydania:





Najdroższy artysta świata zza miedzy

Najdroższym dziełem XX wieku został obraz „Shot Sage Blue Marilyn” Andy’ego Warhola. Został sprzedany 9 maja na aukcji w domu aukcyjnym Christie’s w Nowym Jorku za 195 mln dolarów. Co dzieło ma wspólnego z Sądeczyną? Rodzice autora pochodzili ze słowackiej miejscowości Miková oddalonej zaledwie o 120 km od Nowego Sącza, czyli tuż zza miedzy.

O tej miejscowości oraz o położonym nieopodal niej w Medzilaborcach Muzeum Sztuki Nowoczesnej Andy’ego Warhola opowiadał na łamach DTS nasz słowacki kolega Laco Ontko. Przypominamy jego tekst.

Miková – miejscowość, z której pochodził Andy Warhol

Małutkie miejscowości mają również swoją historię. Przejeżdżając przez nie, często nawet nie wiemy, jacy znaczący ludzie tutaj mieszkali i pracowali. Czasami są to osoby znane i szanowane na skalę światową. Jednym z takich miejsc jest mała miejscowość usytuowana na północnym-wschodzie Słowacji Miková, miejsce urodzenia rodziców znanego przedstawiciela pop-artu Andy’ego Warhola.

Historia

Historia wsi sięga aż 1390 r. Ciekawostką jest, że już w latach 1913 – 1950 wydobywano tutaj ropę. Z 17 odwiertów pozyskiwano ponad 226 tys. ton ropy, wysyłanej podczas II wojny światowej wyłącznie do Niemiec. Oprócz tego historia tej miejscowości to standardowe rysy małej biednej lemkońskiej osady, gdzie życie było ciężkie a warunki wymagające. Podczas wojen doświadczali mieszkańcy grabieży i przemocy żołnierzy, głównie niemieckich podczas II wojny światowej.

Andy Warhol

Najbardziej znanym faktem, dzięki któremu miejscowość zdobyła popularność, jest to, że pochodziła z niej mama znanego artysty – Julia, która mieszkała tam wraz ze swoim mężem Ondrejem, ojcem Andy’ego. Tak jak wiele innych osób, rodzice zmuszeni byli uciec przed biedą i niekorzystnymi warunkami do Ameryki, która została ich drugim domem. Ze sobą przywieźli swoją kulturę i wiarę. Te były dla Julii bardzo ważne i uczyła ich również swojego syna Andrijka (tak Andy’ego nazywała jego mama). Przekazała mu również miłość do sztuk plastycznych, bo sama była bardzo uzdolniona artystycznie.

Warhol i współczesność

Dzisiaj we wsi nie ma żadnej konkretnej informacji dotyczącej miejsca, gdzie żyli przodkowie Andy’ego Warhola. Dom rodziców zburzono w okresie socjalizmu. Jedynym niemyym świadkiem jest studnia, która kiedyś należała do domu. Miejscowość co roku w lipcu organizuje na pamiątkę artysty Mikowski Festiwal Kultury Łemkowskiej. Warhola przypomina również tablica przy wejściu do miejscowości. Jedyną pamiątką po tym wyjątkowym artyście jest Muzeum Sztuki Nowoczesnej Andy’ego Warhola w niedalekich Medzilaborcach. Ze względu na to, że muzeum usytuowane



Pomnik Andy’ego Warhola w Medzilaborcach



Jedno z pomieszczeń poświęcone jest samemu Warholowi

jest w biednym regionie, nie znajdziemy tutaj pompatyczności, którą wymaga znane nazwisko oraz życie artystyczne Andy’ego. Ekspozycję tworzy 200 obrazów Andy’ego, między nimi słynne dzieła i portrety Marilyn Monroe czy Micka Jaggera. Można zobaczyć także stałą ekspozycję Street art. vs. Pop-art., w której znajduje się około 100 dzieł światowych street-artystów. Znajdziemy tutaj również znane puszkę Campbells. Są tu także bezcenne dokumenty, dotyczące pochodzenia Andy’ego Warhola oraz jego rzeczy osobiste. Zbiór jest niewątpliwie światowym unikatem, który warto zobaczyć na własne oczy.

Partnerzy wydania:



Jedno z pomieszczeń Muzeum Sztuki Nowoczesnej Andy’ego Warhola w Medzilaborcach poświęcone jest samemu Andy’emu Warholowi i jego rodzinie. Na ścianach wytapetowanych wizerunkami Marilyn Monroe wisi całkiem spora kolekcja prac artysty, np. portrety Ingrid Bergmann i Lenina z serii „Znani ludzie”, z cyklu „Niebezpieczne gatunki” – „Motyl” oraz oczywiście „Puszka zupy Campbell”. Możemy zobaczyć oryginalny bilet rodziny Warhol na prom do Stanów Zjednoczonych, ich emigranckie dokumenty i wizy. Najciekawsze eksponaty z czasów pobytu w Stanach Zjednoczonych to m.in. pierwszy aparat fotograficzny, pióro, notatnik i skórzana kurtka mistrza.

Portret Marilyn Monroe, autorstwa Andy’ego Warhola powstał w 1964 roku, a więc dwa lata po śmierci ikony kina. Jest to jeden z pięciu portretów aktorki w intensywnych, nasyconych odcieniach, które stworzył Warhol. Obraz powstał na podstawie zdjęcia Monroe z promocji filmu „Niagara” w 1953 roku. Portret „Shot Sage Blue Marilyn” sprzedany za 195 mln dolarów pobił rekord cen dzieł XX wieku i oczywiście też prac samego Warhola. Najdroższym dotąd sprzedanym dziełem artysty był obraz zatytułowany „Silver Car Crash”, za który zapłacono 105 mln dolarów.

BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA



WIŚNIEWSKI

Łączy to, co najlepsze

Z nami połączysz design, jakość i technologię ze swoją wizją.
Wybierz bramy, okna, drzwi i ogrodzenia stworzone dla komfortu i bezpieczeństwa.

Dowiedz się więcej na www.wisniowski.pl

Życie Ewy Novel kręci się wokół muzyki

»→ Kinga Nikiel-Bielak

Urodziła się w Chicago, ale zapytana o swoje miejsce na ziemi, bez wahania odpowiada, że jest to Nowy Sącz. Tu mieszka niemal całe życie, tu wychowuje dzieci, pracuje i rozwija swoją muzyczną pasję. – Czuję się nowosądecką z krwi i kości – mówi. W tym roku Ewę Novel czeka wiele artystycznych, ale i życiowych wyzwań. Z niektórymi zmierzy się lada moment.

Nieśmiałość

Muzyka towarzyszyła Ewie od zawsze. Jej mama i babcia chętnie śpiewały w domu przy wykonywaniu codziennych obowiązków. Sama artystka przyznaje, że talent muzyczny wysłała właśnie z mlekiem matki. Długo jednak nie pokazywała, co naprawdę potrafi. Była bardzo nieśmiała, więc ukrywała się w szkolnych i akademickich chórach. Robiła to, co było bliskie jej sercu, ale to nie na niej skupiały się światła reflektorów. W końcu jednak, na czwartym roku studiów pedagogiki resocjalizacyjnej, zdecydowała się na solowe występy i szybko to pokochała.

Nieśmiałość stała się nie przeszkodą, a mobilizacją do działania. Sądeczanka zaczęła uczyć się śpiewu. Uczestniczyła też w różnego rodzaju warsztatach w Polsce i za granicą m.in. Berklee at Umbria Jazz Clinics w Perugii. Dzięki temu nawiązała sporo muzycznych współprac i miała okazję występować m.in. w Niemczech, Austrii, Słowacji, Ukrainie, Czechach i na Węgrzech.

Muzyka

Ewa Novel ukończyła Szkołę Wokalno-Aktorską w Krakowie. Jest wokalistką i autorką tekstów, frontmenką w bluesowym zespole Levi i polsko-ukraińskim zespole ShockolaD. Współpracuje również z legendarnym muzykiem i radiowcem Antonim Krupą.

Zespół Levi był dla niej okazją do pierwszego zmierzania się z pisaniem. Kiedy poprzednia wokalistka odeszła z grupy, zabrała swoje teksty. Po castingu do zespołu Ewa usłyszała, że chcąc zostać, musi pisać. – Nigdy nie pisałam tekstów. Ale była okazja, więc założyłam słuchawki, wsiałam na rower, jeździłam po Sączu i wymyślałam – wspomina w wywiadzie dla Regionalnej Telewizji Kablowej.

W 2021 roku Ewa wygrała z zespołem Levi międzynarodowy konkurs Blues Aperitiv w Czechach. Natomiast w tym roku wystąpią razem jako gwiazda festiwalu Blues Alive.

Sądeczanka przyznaje, że woli koncerty od studia nagraniowego. – Studio jest bardzo wymagające. Nie ma tych emocji co na koncercie, nie ma ludzi, nie ma

tego przepływu energii. Jest bardziej sztywno, ale jednak trzeba przekazać emocje i jakoś je z siebie wyrzesać. Na początku było mi bardzo ciężko pracować w studio. Pierwsza płyta „Levi” to była dla mnie katorta – śmieje się. Koledzy z zespołu mówili jej, żeby zaśpiewała jak na koncertach. – Ale na koncertach wychodzi to naturalnie. Publiczność daje mi dużo i ja daję z siebie dużo – tłumaczy.

Zapytana, czym dla niej byłoby osiągnięcie muzycznej kariery, wymienia wydanie płyty, podpisanie kontraktu z wytwórnią, występ w Opolu, czy nagrodę Fryderyki. Obecnie Ewa skupia się na solowej działalności muzycznej. Jej marzeniem jest wydanie własnej płyty. Teraz pracuje nad kolejnym singlem. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, utwór „Odradza się” będzie miał premierę już w czerwcu.

– To, co ujmuje w przypadku Ewy Novel, to uniwersalność, choć wolę określenie „kompletność”, której coraz trudniej dopatrzeć się we współczesnym mainstreamie. Siła jej nowego singla leży w wykorzystaniu niebanalnych środków – zarówno literackich i nieliterackich, by zwrócić uwagę na trudne tematy i dostarczyć głębszych przeżyć – pisał w październiku 2021 roku na łamach portalu dts24.pl Bartosz Szarek, recenzując singiel Ewy Novel „Zgubiłam miłość”.

Z kolei rok wcześniej światło dzienne ujrzał kawałek „Baby blues”. Artystka mówiła wtedy, że jest to najbardziej osobisty utwór, jaki kiedykolwiek napisała. Pomyśl na piosenkę o wielkiej i czystej miłości matki do dziecka, ale również o rozterkach i smutku, pojawił się już w 2016 roku. Wtedy to Ewa po udziale w programie The Voice of Poland chciała podbić rynek muzyczny, ale marzenia musiała skonfrontować z rzeczywistością, gdy okazało się, że jest w ciąży. Po czterech latach singiel narodził się dla świata.

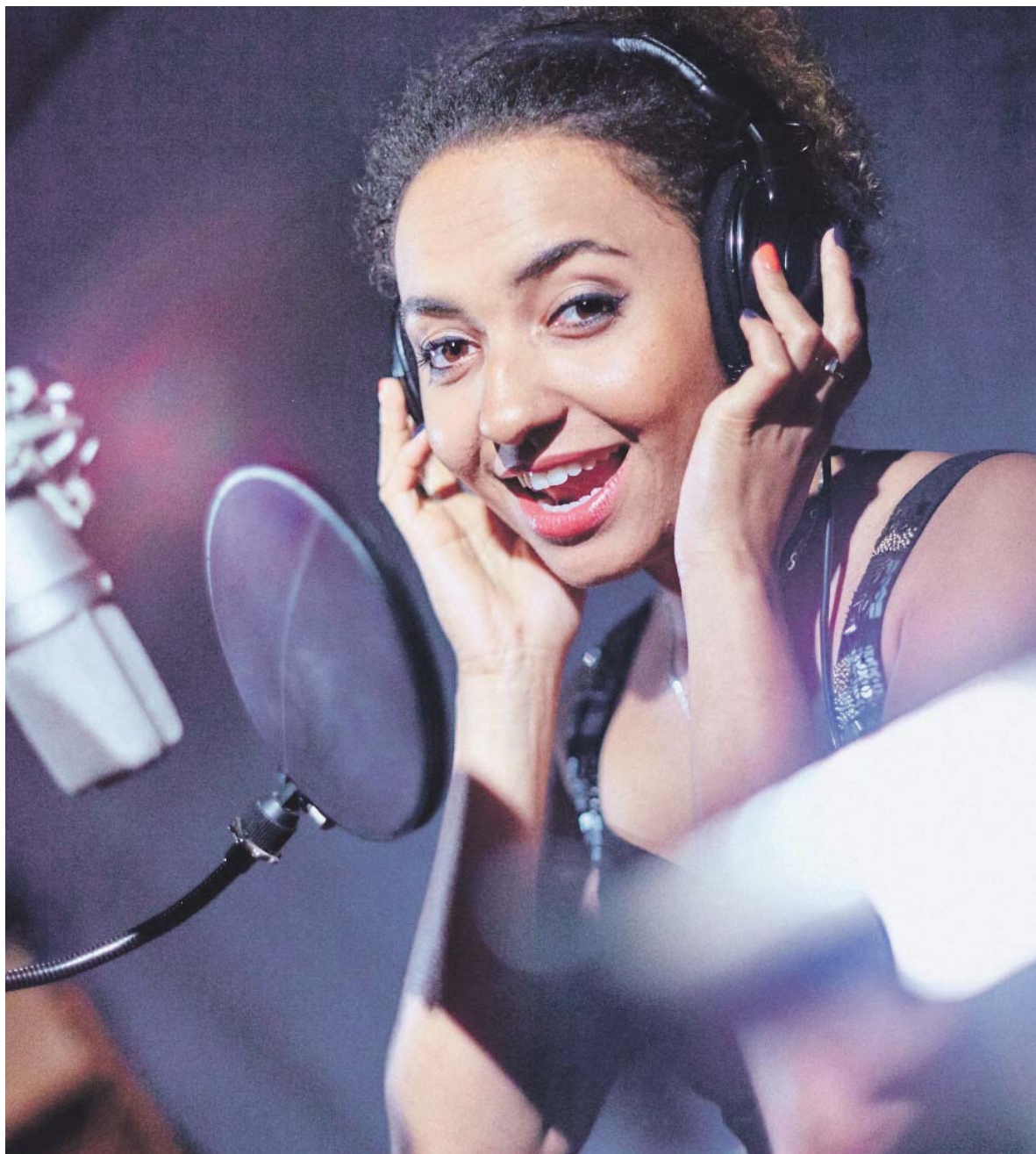
A jaki jest gust muzyczny sądeczanki? – W domu oglądałam Wideotekę Dorosłego Człowieka. Zawsze, kiedy to było, zapadała cisza. Wszyscy siadaliśmy przed telewizorem i oglądaliśmy. Uwielbiam na przykład Urszulę Sypiąską, Ewę Bem, Irenę Santor, Niemenę. To są artyści jakby z epoki mojej mamy, ale też moi. Współczesna muzyka nie pociąga mnie aż tak bardzo – zaznacza.

Podczas jazdy samochodem towarzyszy jej teraz płyta Andrzeja Fisia-Jarząbka „FISBand”. – To jest góralska muzyka, bardzo piękna. Nie jest to też taki współczesny góralski pop, tylko dawne ludowe piosenki, przepiękne aranżacje. Mam gęsią skórę, jak tego słucham.

Życie

Ewa ma 35 lat i jest mamą dwóch chłopców. W jej domu często gości muzyka, choć artystka nie słucha

Partnerzy wydania:



FOT. JAREK HABER

– Wole koncerty od studia nagraniowego – przyznaje Ewa Novel

jej cały czas, musi od niej odpocząć, szczególnie po koncertach.

– Dla dzieci mam wartościowe płyty z Pomelody, gdzie też zostałam zaproszona do współpracy. Dzieci cieszą się, że mogą słuchać piosenki, którą śpiewam. Jest to taka wartościowa muzyka, nieprzypadkowa. U mnie w domu jest tylko to, co wybieram. Chcę kształtować dzieci muzycznie – tłumaczy sądeczanka.

Wielką miłością Ewy, oprócz muzyki i śpiewu, są także zwierzęta. Kiedyś marzyła nawet, by zostać weterynarzem, ale te plany pokrzyżowała alergia. Artystka uwielbia wypoczywać na łonie natury i podróżować. Chciałaby kiedyś odwiedzić kraj, z którego pochodził jej tata, czyli Mozambik.

Choć Ewa urodziła się w Chicago, niemal całe życie spędziła w Nowym Sączu. – Kiedy miałam dwa lata przyjechałam z mamą do Polski, do Nowego Sącza i tak już zostało. Nad Kamienicą się wychowałam, a potem studiowałam w Krakowie, później w Katowicach i wróciłam do Nowego Sącza – wspomina.

Dopiero w wieku 28 lat odwiedziła Chicago. – Pojechałam do cioci,

gdzie mieszkała moja mama, gdzie mnie wychowywała przez pierwsze dwa lata. Ciocia mi opowiadała, jak to było, kiedy tam mieszkałam, kiedy byłam taka malutka. Oprowdzała mnie po downtown, więc fantastyczna sprawa. Pracowałam też w Chicago przez jakiś czas. To fajne wspomnienia.

Podczas pobytu w USA nie zapomniła też o swojej muzycznej pasji. – Byłam na Open mike’u. To jest takie wydarzenie, na które każdy może przyjść i zaśpiewać. Zaśpiewałam polską piosenkę „Pod papugami”. Dałam tylko nuty pianinie – opowiada. Jak dodaje, wszystkich dziwił polski język, ale jej występ został bardzo dobrze przyjęty. – Byłam też na Jam session, gdzie śpiewałam jazzowe utwory jak na przykład „Fly me to the moon”, „Autumn leaves”, czy „Cheek to cheek”. Też się podobało.

Ewa zajmuje się w życiu różnymi rzeczami, choć większość z nich kręci się wokół muzyki. Jest arteterapeutką, muzykoterapeutką i oligofrenopedagog. Pracuje z osobami z niepełnosprawnością. Prowadzi także warsztaty dla dzieci pod nazwą

„HAKUNA – MATATA Muzyczna podróż do Afryki”.

Sądeczanka kilkakrotnie dawała się poznać szerszej publiczności występując w programach telewizyjnych. Wraz z zespołem Levi wzięła udział w Must Be the Music, jako tancerka zaprezentowała się z zespołem Bazobanga w Mam talent, a solowo wystąpiła w The Voice of Poland, trafiając do drużyny Tomsona i Barona. W tym roku natomiast postanowiła spróbować swoich sił w programie Szansa na sukces. Jak się okazuje, słusznie – została zwyciężczynią odcinka i wkrótce powalczy w finale o możliwość występu podczas „Debiutów” w Opolu.

Warto wspomnieć, że to nie jedyny wyzwanie, jakie życie postawiło przed nią w tym roku. Ewa spodziewa się kolejnego dziecka. Można się zastanawiać, czy nie będzie to kolidowało z jej ewentualnym występem na opolskiej scenie. Ale artystka zaznacza, że termin porodu wyznaczono na lipiec, a Festiwal w Opolu odbywa się we wrześniu, więc szansa na sukces nie przepadnie.

Szansa Ewy na sukces

»→ Kinga Nikiel-Bielak



FOT. JAREK HABER

– 22 maja będę śpiewać z panią Ireną Santor utwór, który chciałam wylosować – mówi Ewa Novel

Novel to po angielsku powieść. Właśnie teraz Ewa rozpoczyna pisanie nowego rozdziału w swoim życiu. Być może najważniejszego. Wszyscy możemy pomóc jej wykupić bilet do Opola. Na festiwal, który stał się początkiem wielu karier w polskiej muzyce. 22 maja Ewa Novel chce wyśpiewać swoją szansę na sukces i muzyczną karierę.

Finał programu Szansa na sukces odbędzie się w niedzielę, 22 maja. Emisja rozpocznie się o godzinie 15.15 na antenie TVP 2. W szranki stanie jedenaścioro finalistów. Każdy z nich zaśpiewa z gwiazdą swojego odcinka. Co ważne, mamy realny wpływ na wynik rywalizacji. O zwycięstwie zadecyduje liczba SMS-owych głosów. Liczymy, że i nasi Czytelnicy zapewnią mieszkańce Nowego Sącza prawdziwą falę wsparcia.

– Będę śpiewać z panią Ireną Santor bardzo piękną piosenkę, ale nie wiem,

czy mogę już zdradzić jaką. To przepiękny utwór, taki, który chciałam wylosować – przyznaje Ewa Novel.

Podczas odcinka eliminacyjnego sędziaczka podbiła serce Ireny Santor swoim wykonaniem utworu „Powróćisz tu”. – Pani nadała temu ciut więcej osobistego wyrazu – zwróciła się wtedy do Ewy piosenkarka.

– Uznała, że się jej najbardziej podobam, że byłam najbardziej

autentyczna, po prostu przekazałam swoją prawdę. I faktycznie tak było, śpiewałam z całego serca. Aczkolwiek, tak jak to wokaliści, nie do końca jestem zadowolona z tego występu, bo wiem, że mogłam zaśpiewać lepiej, ale ten stres... stres, który czasem jest mobilizujący, a czasem paraliżujący – wspomina 35-latką.

Jak zdradza, bała się utworu, który ostatecznie wylosowała. W dodatku została jako pierwsza

wywołana na scenę, czego się nie spodziewała. – Byłam przygotowana, ale chciałam tak posiedzieć, chwilę posłuchać innych i zaśpiewać. Nie uprzedzili mnie, że będę pierwsza i nagle zostałam wyrwana – wyjaśnia. Podczas występu czuła duży stres, więc nie liczyła na zwycięstwo.

– To był dla mnie ogromny zaszczyt, niesamowite przeżycie. Myślę, że to jedno z moich najważniejszych muzycznych

przeżyć – mówi o docenieniu przez Irenę Santor. Jak zaznacza Ewa, repertuar piosenkarki jest trudny, wymagający i ambitny, ale równocześnie piękny. Po raz pierwszy spotkała artystkę podczas nagrania. – Pokochałam panią Irenę i uważam, że drugiej takiej kobiety z klasą nigdy w swoim życiu nie poznałam. Uważam, że jest niesamowita i wiele kobiet powinno się od niej uczyć.

Podczas finału każdy z nas będzie mieć realny wpływ na dalsze losy uczestników. Tym razem nie wystarczy trzymanie kciuków za Ewę, bo w naszych dłoniach powinny się znaleźć telefony komórkowe. To właśnie liczba wysłanych SMS-ów pozwoli na wyłonienie zwycięzcy. Liczymy, że i nasi Czytelnicy zapewnią mieszkańce Nowego Sącza prawdziwą falę wsparcia

Partnerzy wydania:





Dwa tygodnie półkolonii dla Twojej pociechy za darmo!

Dwa tygodnie w udział w letniej półkolonii dla dziecka w wybranym terminie (dostępne są cztery turnusy) możesz mieć za darmo – w prezencie od Akademii Beskidka. Wystarczy poświęcić chwilę na kreatywne myślenie, aby zapewnić sobie szansę na zwycięstwo w tej zabawie.

Wyzwanie jest proste: wymyśl hasło promujące półkolonie Akademii Beskidka, wpisz je w komentarzu pod postem na FB dts24 informującym o zabawie (post pojawił się 14 maja) i zachęć znajomych, aby kliknęli „lubię to” pod Twoim komentarzem. Półkolonię wygra autorka/autor wpisu z największą ilością polubień. Zabawę rozstrzygniemy w sobotę 21 maja.

Akademia Beskidka organizuje półkolonie dla sądeckich dzieciaków od ośmiu lat. Tegoroczna oferta już jest gotowa, zapisy ruszyły – informują pomysłodawcy półkolonijnych atrakcji szykowanych na najbliższe lato.

– Lato to odpoczynek, radość, zabawa dla dzieci, ale i trudny orzech do zgryzienia dla rodziców. Sam jestem tatą i nie mogę niestety wziąć aż dwóch miesięcy urlopu, a praca

zdalna jest sennym marzeniem. Bardzo chciałbym, podobnie jak wielu innych rodziców, żeby moje dzieci spędziły wakacje aktywnie, ciekawie i w grupie rówieśników, żeby były nakarmione i po prostu bezpieczne, w dobrych rękach. Stąd pomysł organizacji półkolonii dla dzieci z Akademią Beskidka. Mamy już ogromne doświadczenie, a każdego roku wzbogacamy program półkolonii. Są to m.in. warsztaty rozwijające zainteresowania, wycieczki autokarowe... W tym roku jedziemy do wesołego miasteczka Rabkoland, będzie nocne biwakowanie, wyjścia na basen i wiele innych przygód. Czasem nawet im zazdroszczę – mówi Erwin Czernecki z Akademii Beskidka.

Bazą wakacyjnej przygody z Beskidką jest Ośrodek Wypoczynkowo-Rekreacyjny MAJA stojący na dwóch hektarach zielonego, monitorowanego, ogrodzonego terenu w urokliwej części Nowego Sącza nad rzeką Kamienicą.

(DTS)

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ:



FOT. ARCH. AKADEMII BESKIDKA

Wymyśl hasło promujące półkolonie Akademii Beskidka, wpisz je w komentarzu pod postem na FB dts24 informującym o zabawie (post pojawił się 14 maja) i zachęć znajomych, aby kliknęli „lubię to” pod Twoim komentarzem

REKLAMA

30 
DOŚWIADCZENIA

VIDOK.COM
OKNA I DRZWI



NOWY SĄCZ, SIEMIRADZKIEGO 9, tel. 502 458 992

Partnerzy wydania:





Życzylbym każdemu takiego życia jakie mam

» Rozmawia Jolanta Bugajska

Karol Tomasiak jest znany stałym Czytelnikom DTS. Przed trzema laty był stażystą w naszej redakcji a jego teksty można było przeczytać na naszych łamach. Dziś Karol ma 23 lata, jest studentem trzeciego roku filologii angielskiej w PWSZ w Nowym Sączu i wolontariuszem w stowarzyszeniu Robimy Coś Więcej. Jego największą pasją jest śpiew. Ostatnio wspólnie z Tomaszem Wnukiem nagrali film „Karol Tomasiak. Życie jest fajne”, który zdobywa uznanie wśród internautów.

– Jak powstał film „Życie jest fajne”?

– Pomyśl na film o takiej tematyce pojawił się w naszych głowach już dość dawno, jednak musieliśmy uzgodnić szczegóły związane z realizacją naszych pomysłów. Dodatkowo Tomek, reżyser owego filmu, miał zrealizować projekt na studia – stworzyć na zaliczenie film. Więc tak przy którejś wspólnej herbacie padło pytanie, czy zgodziłbym się być bohaterem jego produkcji. I tak doszło do realizacji.

– Dla Ciebie to było wyzwanie? Przełamać się, szczerze opowiedzieć o sobie?

– Przyznam, że i tak i nie. Tomka znam dość dobrze, lubimy się, jednak moją historię do tej pory znało kilka osób mi bliskich. Oczywiście miałem obawy, czy dobrze robię, że aż tak się otwieram, ale z tyłu głowy miałem myśl: „Nie robisz tego dla siebie, ale pomagasz komuś,

kto tego potrzebuje”. Dodatkowo na planie czułem się całkiem swobodnie, zresztą wśród znajomych każdy by się czuł jak w domu.

– Masz poczucie, że ten film ma jakąś misję do spełnienia?

– Jeżeli komuś po obejrzeniu tego filmu zmienił się pogląd na kilka rzeczy albo zmienił postrzeganie osób z niepełnosprawnością, to chwała Bogu, bo misja została zakończona sukcesem. Wiem od kilku osób, które widziały ten film w dniu premiery, że jest on zrealizowany na wysokim poziomie, a słowa padające w nim dają do myślenia. Nie pozostaje nic innego jak tylko się cieszyć z tego powodu.

– Mówisz w nagraniu, że swojej niepełnosprawności nie akceptowałeś. W którym momencie nastąpiła zmiana Twojego podejścia?

– Mniej więcej w liceum przedstawiłem swoje myślenie dotyczące swojej niepełnosprawności, jednak jak wspominałem w filmie, był to proces długi i niełatwy. Akurat w tym okresie poznałem ludzi, którzy pokazali mi, że to nic nie zmienia, że jestem na wózku, bo nadal jestem wartościowym człowiekiem. Ja też w tamtym czasie zaopatrzyłem się w kilka książek wspomnianego przeze mnie w filmie – Nicka Vujicicai, śp. ks. Jana Kaczkowskiego, które pochłaniałem z zapartym tchem i to też mi pomogło zmienić postrzeganie siebie. Muszę tu wspomnieć o moich rodzicach, którzy zawsze stali po mojej stronie i służyli dobrym słowem i rozmową i to



– Jeśli po obejrzeniu filmu ktoś zmieni postrzeganie osób niepełnosprawnych, to chwała Bogu – mówi Karol Tomasiak

oni tak naprawdę postawili mnie na nogi.

– „Bądź sobą, bo w byciu sobą nie masz konkurencji” – to Twoja życiowa sentencja. Masz poczucie, że to otwarte mówienie o niepełnosprawności, a równocześnie pokazywanie, że np. osoba na wózku może się pięknie realizować śpiewając, ma dla innych znaczenie?

– Może powiem coś kontrowersyjnego dla niektórych, ale

uważam, że to powinna być norma, że ludzie, tym bardziej z niepełnosprawnością, są traktowani jak normalni ludzie, bo nimi przecież są. Jednak wiemy, że tak nie jest na 100 procent. Z tego względu otwarte mówienie o tych sprawach ma moim zdaniem ogromne znaczenie, bo jeśli my o sobie i swoich potrzebach nie będziemy mówić, to nikt za nas tego nie zrobi, przez co nie będziemy wysłuchani.

– Życie jest fajne?

– Moje na pewno. Życzylbym każdemu takiego życia jakie mam teraz ja. Muszę powiedzieć, że to życie nie jest „spacerem po łące w słoneczny dzień” – tak to ujmijmy, jednak jestem z niego zadowolony. Mam kilka celów czy marzeń, które mam nadzieję zrealizować i to moje plany na życie.

FILM „KAROL TOMASIAK. ŻYCIE JEST FAJNE” MOŻNA ZOBACZYĆ TUTAJ:



Jeśli my o sobie i swoich potrzebach nie będziemy mówić, to nikt za nas tego nie zrobi, przez co nie będziemy wysłuchani

Podmiot Leczniczy
wpisany do rejestru pod nr księgi 000000188088
MD Multi Diagnostica **PROFESSIONAL**
tel. 12 358-42-58

OSTEOPOROZA
Badanie densytometryczne
• z KRĘGOSŁUPA ŁĘDŹWIOWEGO
• z SZYJKI KOŚCI UDOWEJ

Pracownia posiada
System Zarządzania Jakością
GWARANTUJEMY ZAUFANIE

30 i 31 maj 2022
Centrum Medyczne BATOREGO
Al. Batorego 77
Nowy Sącz
Zapisy tel. 512-351-600

CENA 45 zł
ZAPRASZAMY

Partnerzy wydania:



RECEPTA NA ZMARTWIENIA, W CHOROBY I W KONTUZJI

Tato Aleksa, choć ma już za sobą 70. urodziny, zawsze był bardzo aktywny. Podczas ostatniej rodzinnej rowerowej eskapady zdarzył się jednak wypadek. Pan Zbigniew uciekając przed nieostrożnym kierowcą na stromą skarpe, nie zdołał opanować jednoślada. Pogotowie, szpital, rentgen... i duże zmartwienie na kilka miesięcy: złamana noga, pęknięta miednica. Kości siedemdziesięciolatka nie zra-
stają się tak szybko jak niegdyś...

Gdy już wiadomo było, co będzie potrzebne, aby tato mógł wracać do zdrowia i sprawności, kiedy skończy się przysługujące mu leczenie na szpitalnych oddziałach, Aleks usiadł z kalkulatorem przy stole. Rehabilitacja: godzina - 120 zł. Przydałaby się minimum godzina dziennie, czyli 700 zł tygodniowo, a najlepiej dwie godziny... Wózek inwalidzki: minimum 700 zł. Łóżko rehabilitacyjne: 2000 zł, materac przeciwodleżynowy: 650... Nawet długopis przestał pisać, gdy okazało się, że wypadek taty to finansowo znacznie „grubsza sprawa” niż jego emerytura i pół pensji Aleksa. Zalał się.

I wtedy zadzwonił telefon od przyjaciela... Wszystko wskazywało na to, że Rafał zeznał Opatrzność.

W odpowiedzi na pytanie co z panem Zbigniewem, którego uwielbiali wszyscy przyjaciele Aleksa, Rafał wysłuchał wszystkiego, co kłębiło się w głowie zmartowanego syna.

- W pozycji łożko zamierz dwa tysiące na 105, w pozycji wózek wpisz sobie 60, a w pozycji materac wpisz 290. Co ty na to? - spytał Rafał.

- No wspaniale! Ale człowieku, gdzie ja za takie małe pieniądze ogarnę to wszystko?

- Świętej Małgorzaty 3 - uśmiechnął się Rafał.

On już wiedział. Aleks jeszcze nie, że w Nowym Sączu przy Stowarzyszeniu Sursum Corda działa wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego i medycznego. Rafał potrzebował kiedyś dla chorej siostry koncentratora tlenu... Wtedy jemu ktoś podpowiedział jak zdobyć wart blisko 3 tysiące sprzęt bez konieczności pożyczania pieniędzy.

W wypożyczalni są łóżka, wózki, schodolazy, balkoniki, kule, koncentratory, jest nawet elektrostymulator.

Od poniedziałku do piątku obsługa zamówiony sprzęt dowozi, rozkłada, a kiedy trzeba - odbiera. Miesięczne stawki za korzystanie z usługi są niemal symboliczne, tak skalkulowane, aby można było utrzymać sprzęt w stanie niezawodności.





wypożyczalnia

SPRZĘTU REHABILITACYJNEGO I MEDYCZNEGO

www.wypożyczalnia.sc.org.pl





Nowy Sącz • ul. św. Małgorzaty 3 • 18 44 11 994




NISSAN INTELLIGENT MOBILITY

Nissan Townstar

Nowy wymiar funkcjonalności

5 lat
lub 100 000 km
rozszerzonej
gwarancji

Wikar

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168 - tel.: 18 414 0 420

www.nissan.wikar.pl

Zdjęcia są jedynie ilustracją. Dane i fakty podane w niniejszej reklamie służą wyłącznie celom informacyjnym i nie stanowią oferty zawarcia umowy. Townstar Van — zużycie paliwa (l/km): w cyklu mieszanym 6,7–6,8; emisja CO₂ w cyklu mieszanym (g/km): 151–154. Townstar Combi — zużycie paliwa (l/km): w cyklu mieszanym 6,7–6,8; emisja CO₂ w cyklu mieszanym (g/km): 151–154. Rozszerzona Gwarancja Nissana jest produktem ubezpieczeniowym, oferowanym przez Nissan International Insurance Ltd. Oferowane dodatkowe 2 lata rozszerzonej gwarancji jest ważne dla limitu 100 000 km (oprócz 3-letniej gwarancji producenta oferowany produkt rozszerzonej gwarancji obejmuje dodatkowe 2 lata lub łączny przebieg 100 000 km w okresie 5 lat, w zależności od tego, co nastąpi wcześniej). Informacja nie jest kompletna. Produkt jest zgodny z Ogólnymi Warunkami Ubezpieczenia. W celu uzyskania bliższych informacji prosimy skontaktować się z autoryzowanym dealerem Nissana.

Partnerzy wydania:



Oddział rehabilitacji to nieocenione wsparcie i kompleksowa pomoc

O niedawno otwartym Oddziale Rehabilitacji w Szpitalu Specjalistycznym im. Jędrzeja Śniadeckiego opowiada lek. Paweł Janczura - specjalista w dziedzinie rehabilitacji medycznej oraz balneologii i medycyny fizycznej.

W sądeckim szpitalu pojawił się nowy oddział.

Od kilku lat stopniowo wzrasta świadomość konieczności włączenia leczenia usprawniającego, czyli rehabilitacji, w ramy kompleksowego leczenia pacjentów trafiających na oddziały szpitalne z rozmaitych powodów. W ramach rozporządzeń ministerialnych Szpital w Nowym Sączu, który ma status szpitala wielospecjalistycznego, musi posiadać w swoich strukturach Oddział Rehabilitacji. Prowadzona w ostatnich latach modernizacja Szpitala zakładała stworzenie takiego oddziału. Jednakże sytuacja epidemiczna, która powstała na przestrzeni minionych dwóch lat, zrewidowała drastycznie plany i wymusiła odroczenie terminu powstania nowego oddziału. Po względnym ustabilizowaniu sytuacji ogólnej wdrożono pierwotne założenia i zlokalizowano nowopowstający oddział w wyremontowanym budynku po dawnym Oddziale Ginekologiczno-Położniczym. W budynku umiejscowione są również Oddziały Psychiatrii, Geriatrii i Pulmonologii. Zgodnie ze zmodyfikowanym terminarzem Oddział Rehabilitacji powstał 1 października 2021 roku. Jednak natychmiast po uruchomieniu, z powodu narastania kolejnej fali zakażeń koronawirusem, dnia 4 października wydano decyzję o czasowym przekształceniu w Oddział COVID. W takiej formie funkcjonował do końca marca bieżącego roku.

A jak to wygląda teraz, kiedy oddział ruszył już w swojej właściwej formie?

Pierwszy pacjent przyjęty został 24 marca. Stopniowo leczonych przybywało i na dzień dzisiejszy jednostka działa w pełnym wymiarze 20 łóżek. Uruchomiona została sala gimnastyczna, prowadzone są szkolenia personelu w zakresie nowego sprzętu rehabilitacyjnego, wdrażane są procedury postępowania dostosowane do zakresu działalności Oddziału.

Co dla szpitala zmienia utworzenie takiego oddziału?

Podkreślić należy, że rehabilitacja nie jest w stanie zastąpić leczenia podstawowego - jest jedynie jego kontynuacją i uzupełnieniem. Z założenia ma stanowić zaplecze dla innych oddziałów szpitala. Jej głównym statutowym zadaniem jest przejęcie pacjenta po leczeniu ostrej fazy choroby, które odbywa się w oddziałach podstawowych Szpitala: Urazowo-Ortopedycznym, Neurologicznym, Chirurgicznym, oddziałach Internistycznych oraz na Oddziale Geriatrii. Pacjent po ustabilizowaniu choroby podstawowej przekazywany jest do dalszego leczenia usprawniającego w celu zwiększenia wydolności, tolerancji wysiłku, poprawy równowagi oraz koordynacji ruchowej. Rehabilitacja ma za zadanie zniwelować następstwa choroby podstawowej oraz efekty - często długotrwałego - unieruchomienia. Docelowo dąży do przywrócenia maksymalnej sprawności, możliwej do uzyskania w obecnym stanie zdrowia pacjenta, a w przypadku uszkodzeń trwałych - nauczania radzenia sobie z niesprawnością.



Idealnym przykładem jest pacjent urazowy. Przykładowo pacjentka w wieku lat 80, obciążona wieloma schorzeniami, upada w domu i doznaje złamania szyjki kości udowej. Trafia na SOR, a następnie na Oddział Urazowo-Ortopedyczny. Jest operowana w trybie ostrodyżurowym. W zasadzie leczenie ortopedyczne kończy się po dwóch dobach, kiedy stan pacjentki ustabilizuje się po operacji. Jednak pomimo tego jest całkowicie nie-sprawna - osłabiona dużym urazem oraz równie dużym zabiegiem operacyjnym, obolała. Nie jest w stanie samodzielnie się poruszać, ani podjąć podstawowych czynności dnia codziennego. Wymaga kontroli rany pooperacyjnej, parametrów biochemicznych, podania leków, a nie-rzadko również pomocy w jedzeniu i toalecie. Odesłanie takiej osoby do domu jest niemożliwe ze względu na znaczną nie-sprawność. W tym momencie pojawia się możliwość przeniesienia na Oddział Rehabilitacji, gdzie natychmiast podejmowane jest leczenie usprawniające. W sprzyjających warunkach po 3-4 tygodniach pacjentka z wygojoną raną, względnie samodzielna, może wrócić do domu.

Tak naprawdę uruchomienie oddziału rehabilitacji pozwala na skuteczniejszą pomoc pacjentom?

Na pomoc kompleksową. Pomoc, która ma pewną ciągłość. Nie zawsze wyleczenie choroby podstawowej jest równoznaczne z powrotem samodzielności. W wielu przypadkach po ustabilizowaniu stanu ogólnego pacjenta na pierwszy plan wysuwają się następstwa długotrwałego unieruchomienia i to one stanowią główny problem. Tutaj rola Oddziału Rehabilitacyjnego. Dzięki takiemu kompleksowemu leczeniu uzyskujemy lepsze efekty zarówno w zakresie leczenia schorzenia głównego, z którym pacjent trafił do szpitala,

jak i schorzeń towarzyszących. Docelowo daje to poprawę w zakresie codziennej sprawności i komfortu dalszego życia.

Ile osób pracuje na oddziale rehabilitacji?

W obecnej chwili w Oddziale Rehabilitacji zatrudnionych jest 5 terapeutów, 11 pielęgniarek i 2 lekarzy. Terapeuci obejmują swoją opieką zarówno pacjentów naszego Oddziału, jak i sąsiednich - Geriatrii i Pulmonologii. W koniecznych przypadkach wspomagają nas też psycholog zatrudniony w Oddziale Geriatrii.

Co oddział oferuje pacjentom?

Otwarcie Oddziału Rehabilitacji to wielki sukces Dyrekcji Szpitala. Udało się pozyskać znaczne środki z dofinansowań Unii Europejskiej oraz programów Ministerstwa Zdrowia. Zostały one przeznaczone na remont budynku oraz wyposażenie oddziału i sali gimnastycznej. Posiadamy nowoczesny sprzęt rehabilitacyjny, którego działanie oparte jest na zasadzie biofeedback (czyli sprzężenia zwrotnego). Ćwiczenie, które wykonuje pacjent, jest wykonywane pod kontrolą czujników przekładających ruch na widoczny na ekranie model. To pozwala na świadomą korektę ustawienia pozycji, siły lub toru ruchu zaplanowanego dla ćwiczącego.

Dobrze wyposażona sala gimnastyczna to serce oddziału - pacjenci spędzają na niej tyle czasu, ile są w stanie. Trzeba sobie zdawać sprawę, że w przypadku ciężko chorego ograniczeniem jest nie wydolność personelu, ale tolerancja wysiłku ćwiczącego. Po jakimś czasie pojawia się zmęczenie i ćwiczenia zaczynają być nieefektywne. W związku z tym pacjent musi być uruchamiany w trybie cyklicznym, kilka razy w ciągu dnia, w zakresie przez niego tolerowanym. Obciążenia treningowe są modyfikowane przez cały okres hospitalizacji.

Leczenie rehabilitacyjne jest długotrwałe, więc pobyty dwu czy trzydniowe zdarzają się tylko w przypadku, kiedy pojawiają się powikłania. Natomiast standardowe leczenie usprawniające planowane jest na okres kilku tygodni. Wynika to z fizjologii mięśnia, którego nie da się wzmocnić i odbudować w krótkim okresie. Czas terapii zależy głównie od tego, jakie pacjent robi postępy, jaka jest efektywność leczenia, jakie cele założyliśmy i jakie udało się osiągnąć.

Czy oprócz ćwiczeń na pacjenta czekają np. jakieś zabiegi?

W potocznym rozumieniu pojęcia leczenia usprawniającego przeciętny pacjent uważa, że rehabilitacja to masaże i zabiegi fizyczne. Jest to pojęcie z gruntu błędne. Rehabilitacja to leczenie ruchem, a więc ćwiczenia - praca własna pacjenta według wskazań terapeuty. Oczywiście zabiegi takie jak masaż, elektroterapia, ultradźwięki, laser czy inne rodzaje fizykoterapii są używane, przy czym są to tylko i wyłącznie metody wspomagające. Ułatwiają powrót funkcji, ale nie są w stanie zastąpić ruchu. Oddział posiada odpowiednie zaplecze w zakresie fizjoterapii i masaży, które stosowane jest w codziennej praktyce.

Natomiast podstawą leczenia usprawniającego jest kinezyterapia, czyli leczenie ruchem: uruchomienie stawów, uelastycznienie torebek stawowych i powięzi, dokrwienie mięśni, poprawienie ich trofiki, poprawa koordynacji i przywrócenie prawidłowych wzorców ruchowych. Jeśli uda się wzmocnić gorset mięśniowy, uzyskać prawidłowy wzorec ruchu i nauczyć pacjenta radzenia sobie z niesprawnością, to efekt leczenia będzie znaczny i trwały.

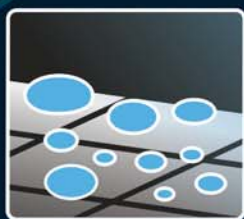


Greinplast®

FUGA ELASTYCZNA



TRWAŁY
KOLOR



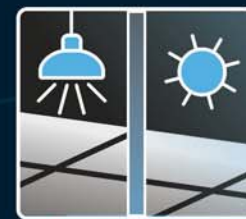
EFEKT
PERLENIA WODY



PRODUKT
SZYBKOWIĄŻĄCY



NIE ABSORBUJE
BRUDU



DO WNETRZ
I NA ZEWNĄTRZ

Greinplast

www.greinplast.pl

Partnerzy wydania:

TRADYCJA



WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
30 lat 1991-2021



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



Krew nasza będzie pomszczona przez dzieci nasze

»→ Agnieszka Małecka

P przed wojną mieszkali w bliskim sąsiedztwie: jedna przy ul. Piotra Skargi, druga w kamienicy przy Placu Trzeciego Maja i Berka Joselewicza w Nowym Sączu. Racka (Hinda) Goldberg i Sara Melzer. Ciotka i siostrzenica, bardzo sobie bliskie i bardzo ze sobą żyte. Jedna została zastrzelona, broniąc honoru żydowskiego narodu. Druga przeżyła Zagładę i do dziś daje świadectwo o bohaterskiej ciotce, która jako jedyna sprzeciwiła się bestialstwu Niemców.

Racka Goldberg była członkinią syjonistycznej partii Poalej Syjon. Naziści wylapywali członków tej partii i wtrącali do więzień. Aresztowana została także Racka. 28 kwietnia 1942 r. nad rzeką Dunajec rozegrał się jeden z największych dramatów w dziejach Nowego Sącza. Niemcy pod wodzą szefa sądeckiego Gestapo, Heinricha Hammana, z zimną krwią zabili 300 Żydów.

Krzyk Hindy

Pewnego dnia Heinrich Hamman urządził takie pseudoprezentowanie: kazał Żydom na pokaz tańczyć i śpiewać. W obliczu tego upokorzenia Racka głośno wypowiedziała słowa: „Krew nasza nie przyczyni się do wygrania wojny, ale spadnie na ich głowy i będzie pomszczona przez dzieci nasze”. Zapamiętał je naoczny świadek, Mojżesz Ginter, jak również inne osoby, którym udało się przetrwać – mówi sądecki historyk, dr Łukasz Połomski z Sądeckiego Sztetlu. Co ciekawe, nie ma pewności co do miejsca owego zdarzenia.

– Mamy do czynienia ze sprzecznymi relacjami świadków. Jedni twierdzą, że krzyk Hindy miał miejsce na placu więziennym, przy ul. Pijarskiej. Drudzy, że na cmentarzu żydowskim przy ul. Rybackiej. Jednak więcej jest zeznań mówiących o tym, że Hinda wyraziła swój sprzeciw na cmentarzu. Tak czy inaczej, Racka za swoje buntownicze słowa została w momencie zastrzelona.

Siostrzenica upamiętnia bohaterstwo ciotki

Jakiś czas temu Łukasz Połomski usłyszał o sądeczance, która przed wojną mieszkała w Nowym Sączu. – Zacząłem poszukiwania Sary Melzer, ale ostatecznie to ona nawiązała kontakt ze mną. Pojęcia nie miałem wówczas, że rozmawiam z siostrzenicą zastrzelonej Hindy! Sara jest uzdolnioną malarką oraz działaczką na rzecz porozumienia Palestyny i Izraela, kiedyś wykladała na uniwersytecie – opowiada historyk.

Sara Melzer urodziła się w Nowym Sączu w 1928 roku, mieszkała w kamienicy przy ul. Piotra Skargi. Jej ciotką była właśnie Racka (Hinda) Goldberg, z domu Nandau. Racka była siostrą mamy Sary. Sara zapamiętała Nowy Sącz z perspektywy małej dziewczynki. II wojnę światową spędziła jednak na zesłaniu na Syberii, dokąd wywieźli ją i jej rodzinę Rosjanie. Przeszła klasyczną drogę Sybiraka i po wojnie wróciła do Polski. W Nowym Sączu spotkała ocalałych z egzekucji – wszyscy wiedzieli, że jest ona siostrzenicą bohaterskiej Racki. Po raz pierwszy usłyszała historię ciotki w wieku 18 lat, w 1946 r. Bardzo utkwiała jej w pamięci bohaterska postawa krewnej. Sara wyjechała do Izraela i tam wiodła swoje życie. Dziś ma 94 lata, mieszka w północnym Tel Awiwie, udziela się artystycznie i społecznie. Mocno tkwi w niej wojenna historia i przejawia się w jej twórczości artystycznej. Maluje i rysuje, a jej malarstwo odnosi się do Holocaustu. Na okładce książki pt. „Krzyk Hindy” znajduje się obraz jej autorstwa, przedstawiający przerażoną, krzyczącą ciemnowłosą kobietę – Hindę.

Narysowała wnętrze sądeckiej synagogi

Z panią Sarą jestem cały czas w kontakcie. Stworzyła ona dla mnie nawet kilka rysunków przedstawiających przedwojenny Nowy Sącz. Narysowała też, jak wyglądała kiedyś w środku sądecka synagoga. Jest to bezcenne, bo nie dysponujemy zdjęciami z wnętrza synagogi. Dzięki pani Sarze chasydzi z Nowego Jorku otrzymali rysunki plastyka, który jako dziecko zapamiętał wszystkie

freski namalowane na ścianach świątyni – wyjaśnia Łukasz Połomski.

Jak do tej pory wiemy o jedynie kilku pewnych źródłach historycznych, dających przedwojenny obraz wnętrza sądeckiej synagogi.

– Jedynymi wizerunkami wnętrza sądeckiej synagogi, jakie widziałam, są rysunki wykonane w 1898 r. przez Stanisława Wyspiańskiego, Józefa Mehoffera i Stefana Matejkę – mówi historyk sztuki Edyta Ross-Pazdyk.

– Wszystkie opublikowano w „Inwentarzu zabytków powiatu sądeckiego” Stanisława Tomkowicza, pod redakcją Piotra i Tadeusza Łopatkiewiczów. Najbardziej znany jest rysunek Stanisława Wyspiańskiego, którego powiększona reprodukcja wisiała na ekspozycji stałej judaików w Galerii Dawna Synagoga. Była kilkakrotnie publikowana w wydawnictwach muzealnych dotyczących historii synagogi i nowosądeckich Żydów, np. Andrzeja Krupińskiego „Dawna synagoga nowosądecka” z 1985 roku., czy Elżbiety Długosz „Żydzi w Nowym Sączu” z 2003 roku – dodaje.

M.in. wokół synagogi a także kościoła oo. Jezuitów w Rynku i sądeckiej fary kształtowała się wrażliwość artystyczna Sary Melzer. Do tych świątyni zabierała Sarę jej służąca. Przyszła artystka z podziwem oglądała piękne witraże, rzeźby, wota i obrazy. Swoją talent Sara wykorzystuje, by przypominać Rackę oraz innych członków rodziny, którzy zginęli w czasie wojny. Również jej syn posiada twórcze uzdolnienia – jest muzykiem.

Wydana przez Sarę Melzer książka „Krzyk Hindy” to nie reportaż ani publikacja historyczna. To album z opowieściami i wspomnieniami, bazujący na rysunkach Sary. Na okładce widzimy krzyczącą na Niemców Hindę. W jest książce jest mnóstwo sądeckich scen.

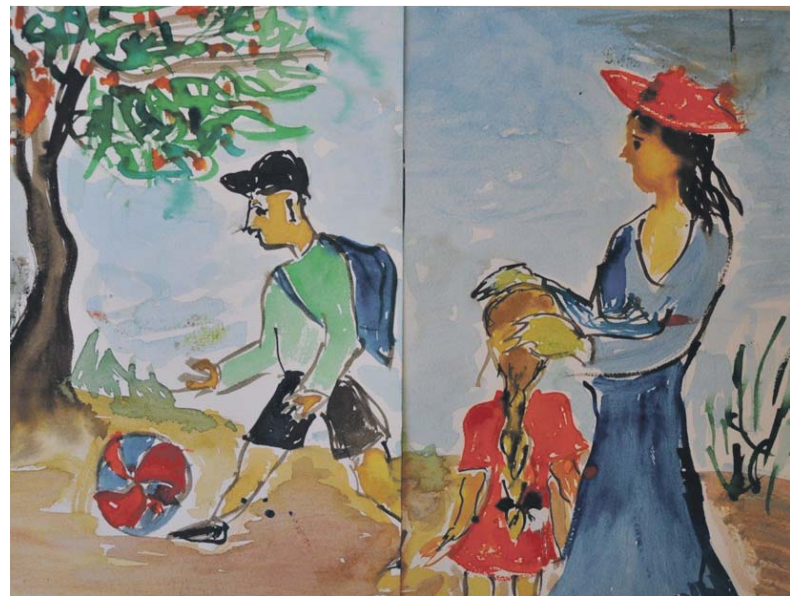
– Co roku w Izraelu obchodzone jest święto Jom ha-Szoa, ustanowione dla upamiętnienia pomordowanych w Holocauście Żydów. W tym roku zbiegło się ono z 80. rocznicą Akcji Kwietniowej. Z tej okazji Sara zorganizowała koncert, podczas którego recytowała wspomnienia o Racce. Sara bardzo dobrze wspomina swoją sądecką ciotkę, gdyż to ona ją właściwie wychowywała. Zabierała ją na wycieczki poza Nowy Sącz, między innymi do Tropia – mówi Łukasz Połomski.

Powrót do dzieciństwa

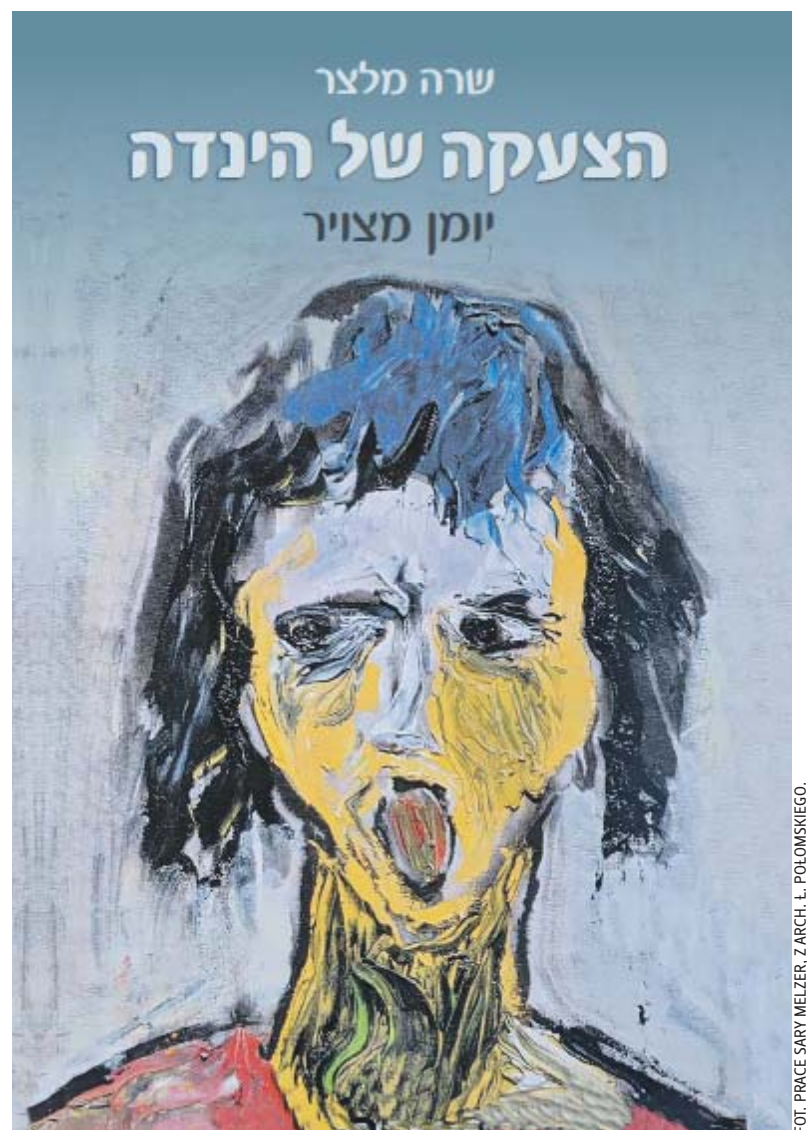
Sara Melzer w sierpniu chce przyjechać do Nowego Sącza, przywieźć swoje prace i zaprezentować je sądeczanom. – Może to być ostania wizyta osoby rodem z naszego miasta, ocalałej z Holocaustu. Myślę, że będzie to bardzo owocne spotkanie – podsumowuje Połomski.



Jeden z obrazów Sary Melzer



Sara Melzer "Dzieciństwo"



Okładka książki Sary Melzer "Krzyk Hindy"

FOT. PRACE SARY MELZER, Z ARCH. Ł. POŁOMSKIEGO.

Jedni twierdzą, że krzyk Hindy miał miejsce na placu więziennym, przy ul. Pijarskiej. Drudzy, że na cmentarzu żydowskim przy ul. Rybackiej. Tak czy inaczej, Racka za swoje buntownicze słowa została w momencie zastrzelona

Partnerzy wydania:



Ludomir Handzel
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA



Dziecięcy Festiwal Kulturalny

**O KRASNOLUDKACH
I O SIEROTCE MARYSI**
Grupa Teatralna CUDOKI-SZUOKI

29 maja / godz. 15:00
30 maja / godz. 9:00 i 11:00

KTO SIĘ BOI PANI EŚ
Grupa Artystyczna MOENI

31 maja / godz. 9:00

BRZYDKIE KACZĄTKO
Grupa Teatralna CUDOKI-SZUOKI

1 czerwca / godz. 9:00 i 11:00
4 czerwca / godz. 17:00

KOT W BUTACH
Teatr Lalek TEN

2 czerwca / godz. 11:00
spektakl plenerowy na Sąddeckich Plantach

DZIADY część II
Teatr Scena M

3 czerwca / godz. 9:00 i 11:00
6 czerwca / godz. 9:00 i 11:00

**MAMO, TATO...
ZAŚPIEWAJ MI BAJKĘ**
Orkiestra Sinfonia Carpathia

12 czerwca / godz. 17:00



Bilety na: www.mok.nowysacz.pl oraz w kasie MOK

Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu / Al. Wolności 23 / 33-300 Nowy Sącz / tel.: 500 27 37 27 / bilety@mok.nowysacz.pl

Partnerzy wydania:





Domy dla ludzi w potrzebie

Szczęśliwy los się czasem uśmiecha w nieszczęściu. I to najczęściej przypadkowymi ludźmi poruszonymi cudzą niedolą. Tak było w przypadku 22-letniej Kamili, 20-letniej Julii oraz ich mamy Sylwii Tubek, których w ciężkiej sytuacji wsparła fundacja Renovo.

Dziewczyny cierpią na rdzeniowy zanik mięśni. Z każdym rokiem choroba coraz bardziej odbierała im samodzielność. Obecnie poruszają się na wózkach inwalidzkich. Ich mama – pani Sylwia musiała zrezygnować z pracy, poświęcając się całkowicie opiece nad córkami. Mąż pani Sylwii odszedł od rodziny wiele lat temu. Pozostawił działkę w Paszynie z wylanymi fundamentami pod budowę domu. Niestety wobec bardzo trudnej sytuacji finansowej nie było żadnych szans, żeby rodzina mogła tej budowie sprostać. Pani Sylwia z córkami przez lata mieszkała w wynajętym domu w Piątkowej. Nie był on jednak w żaden sposób przystosowany do potrzeb niepełnosprawnych dziewczyn – łazienka była tak mała, że trudno było się w niej zmieścić, nie mówiąc o progach, które utrudniały poruszanie się, czy o grzybie na ścianie.

Wymarzony dom

O swojej sytuacji przed trzema laty rodzina Tubek opowiadała w programie „Sprawa dla reportera”.

– Zobaczyłem je w programie pani Jaworowicz. Potem okazało się, że pomaga im kolega kolegi. W ten sposób do nich dotarliśmy. Pomyślałem, że skoro nasza fundacja jest na miejscu, to dlaczego nie zabrać się za te gołe fundamenty – wspomina Łukasz Koczenasz, prezes fundacji Renovo.

Fundacja wzięła sprawy w swoje ręce.

– Sama budowa trwała rok, ale ze względu na pandemię mocno się opóźniła i dom mogliśmy oddać dopiero po trzech latach – mówi Koczenasz.

Od początku marca rodzina Tubek mieszka już w swoim wymarzonym nowym domu w Paszynie w gminie Chelmelec. Pod koniec kwietnia miało miejsce oficjalne oddanie go do użytku.

– Paniom mieszka się bardzo dobrze. Mają dużo przestrzeni, nie ma progów a drzwi są poszerzone, łazienki są przestronne, duże. Dom jest ocieplony i wygodny – podkreśla Koczenasz.

– Każdy, kto budował dom, wie, że wiąże się to z wieloma procesami i ogromnymi kosztami. Ta budowa nie udałaby się bez naszych sponsorów, którym serdecznie dziękujemy za wsparcie – ludziom dobrego serca, prywatnym, ale również instytucjom. Wszyscy tutaj przyłożyli swoją rękę – dodaje wiceprezes fundacji Renovo Dawid Zawiliński.

Jak tłumaczy, fundacja nie posiada własnych pieniędzy, dlatego cała inwestycja opierała się na wsparciu darczyńców i tych, którzy oferowali swoją pracę.

Kolejna rodzina w potrzebie

Fundacja Renovo może się pochwalić wieloma przeprowadzonymi remontami oraz trzema wybudowanymi domami: tym dla rodziny Tubek, a także dla rodziny pani Kingi z Berestu oraz dla rodziny Kubusia Tuczyńskiego z Nawojowej.

Teraz przed fundacją kolejne wyzwanie. Chcą pomóc sześciuosobowej rodzinie Gołąb z Januszowej. Jak można przeczytać na dedykowanej stronie zrzutka.pl: „Rodzina Gołąb w 2016 roku rozpoczęła budowę domu marzeń. Prace postępowały zgodnie z planem,



Pod koniec kwietnia miało miejsce oficjalne oddanie domu rodzinie Tubek



Kamila, Julia i pani Sylwia mają już wymarzony nowy dom. Czy w podobny sposób uda się pomóc rodzinie Gołąb – to zależy od ludzi dobrej woli

jednak wszystko zatrzymała informacja o chorobie pana Mariana – od tego czasu, każdy dzień jest dla nich wyzwaniem. Choruje on na nieuleczalną białaczkę. Leczenie pochłonęło wiele sił, a także środków finansowych, przez co rodzina była zmuszona wstrzymać prace na budowie. Udało się wykończyć tylko piwnicę, w której obecnie żyją. Sześciuosobowa rodzina mieszka w dwóch pokojach.

Partnerzy wydania:



Prowizorycznie zabezpieczony dach przecieka, po ścianach ścieka woda, do środka przedostaje się wiatr i chłód z zewnątrz. Zimy bywają bardzo ciężkie... Marzeniem rodziny jest ukończenie budowy domu”.

– Wszystkie pieniądze w tej rodzinie pochłania leczenie pana Mariana, nie mają szans na samodzielne podjęcie budowy. Chcemy pociągnąć garaż-piwnicę, w której miesza-

piętro w górę i to w ciągu pół roku – wyjaśnia Koczenasz.

– Można nas w tym działaniu wesprzeć finansowo wpłacając pieniądze na konto fundacji, można też kupić u nas gadzety reklamowe, z których pieniądze będą przekazane na ten cel. Potrzebne dane można znaleźć na stronie internetowej fundacji Renovo – dodaje.

(JOMB, KNB)

KINO SOKÓŁ
NOWY SĄCZ



BILETY
DO

14 zł

TANIE PONIEDZIAŁKI
W KINIE SOKÓŁ
W NOWYM SĄCZU

kino-sokol.pl

f @ /kinosokolns

SOKÓŁ
Małopolskie Centrum Kultury
INSTYTUCJA KULTURY
WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

MAŁOPOLSKA

Partnerzy wydania:

TRADYCJA



WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
30 lat 1991-2021



Będzie się działo • Będzie się działo • Będzie się działo

17 maja

- godz. 19., Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu – spektakl „Farsa narodowa” w wykonaniu Teatru Robotniczego im. B. Barbackiego w Nowym Sączu;

18 maja

- godz. 19., Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej – koncert na 102. urodziny św. Jana Pawła II, gość specjalny – Jacek Wójcicki;

19 maja

- godz. 18., Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu – „Świątoszek” – retransmisja spektaklu z Teatru Polskiego w Warszawie;
- godz. 18., Nowosądecka Mała Galeria – koncert „Jesteś. Wiersze Haliny Poświatowskiej”, wystąpią: Joanna Bejm (śpiew), Kamil Barański (fortepian), Michał Jurkiewicz (altówka);
- godz. 18.30, Parafia NSPJ (Kolejowa) sala św. Ignacego w Nowym Sączu – 58. spotkanie w ramach cyklu „Bóg- Honor- Ojczyzna”, prelekcja historyczna: „Sądecki ratusz”, prelegent: Grzegorz Olszewski (PTH Nowy Sącz), oprawa muzyczna: Tomasz Wolak;



21 maja

- Tor modelarski im. Piotra Jeża w Nowym Sączu – I runda Mistrzostw Polski on-road;
- godz. 11., Dom Dawnego Rzemiosła w Muszynie – majowe warsztaty ceramiczne;

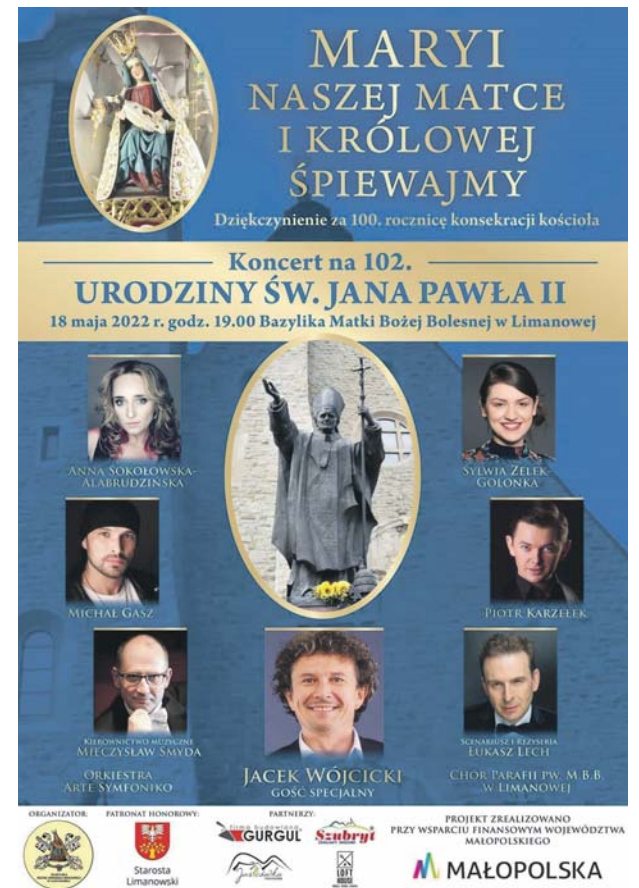
22 maja

- Schronisko PTTK na Przehybie – spotkanie turystyczne: Tradycyjna Jajecznicza w Beskidzie Sądeckim;
- godz. 10., Klub bilardowy UFO w Nowym Sączu – turniej bilardowy „Royal Kowalczyk Cup”;
- godz. 17., Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu – spektakl „Chory z urojenia” w wykonaniu Teatru Robotniczego im. B. Barbackiego w Nowym Sączu;

26 maja

- godz. 18.30, Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu – wystawa na ekranie „Tutanchamon oblicze bez maski”;
- godz. 19., Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu – koncert z okazji Dnia Matki „Dzięki Tobie umiem żyć”

OPRAC. JOMB



Polecamy także:

- Wystawa „Kraków Kruków” w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu (gmach główny) Wychowani pod dwóch stronach Wisły, w Krakowie. Jedno w cieniu Wawelu, na krakowskim Kazimierzu, a drugie na Borku Fałęckim. Rozpoczęli wspólną wędrówkę przez życie od krakowskiego VI Liceum im. Adama Mickiewicza i harcerstwa w staromiejskim hufcu „Wawel”. Kontynuowali edukację na Uniwersytecie Jagiellońskim i Akademii Górniczo-Hutniczej. Kraków był i jest miejscem, które ukształtowało ich punkt widzenia na zabytki oraz ochronę i upowszechnianie dziedzictwa narodowego. Przeprowadzając się z przyczyn zawodowych do Warszawy, nie rozstali się z Krakowem. Przejawem ich miłości i szacunku do historii i kultury królewskiego miasta stało się kolekcjonowanie tego, co krakowskie lub z Krakowem związane.

Gromadzenie rzeczy – jak twierdzi noblista Orhan Pamuk – przeradza się w kolekcjonowanie, gdy pojawia się opowieść, w przypadku pasji Kruków jest to opowieść o Krakowie. Znaczna część zbieranych przez nich przez lata obrazów, plakatów, dokumentów i pocztówek wymagała renowacji i stosownej oprawy oraz zdobywania wiedzy na temat ich proveniencji i autorów. Wszystko było niezwykle przygodą i podróżą w czasie.

Dlaczego pierwszym miejscem prezentacji kolekcji ma być nowosądeckie muzeum? Bo Sądeczyczyna to kolejna miłość Bożeny i Ryszarda, która zaczęła się od willi „Wanda” w Muszynie, wzniesionej przed laty przez dziadka Bożeny dr. Seweryna Mściwujewskiego. Piękny budynek z dużym ogrodem stał się ich ostoją i „rajem na ziemi”. Tutaj też rodziły się różne pomysły i plany. Przez trzydzieści lat pod redakcją Bożeny ukazywał się rocznik „Almanach Muszyny”, na łamach którego kilkuset autorów opisywało historię, kulturę i współczesne oblicze Muszyny. Wspólnie z przyjaciółmi „Almanachu Muszyny” Krukowie zrealizowali duży program stypendialny dla uzdolnionej młodzieży.

Bożena i Ryszard z powagą podchodzą do ważnych rocznic, a warto wspomnieć, że w bieżącym roku przypada 765. rocznica lokacji Krakowa. Akt lokacji miasta wystawiony przez księcia krakowskiego i sandomierskiego Bolesława V Wstydlwego został wydany na wiecu i uwierzytelniony przez najwyższych dostojników księstwa, co zaświadczało o jego randze. W doniosłym akcie wśród lokujących Kraków wymieniona jest m.in. żona księcia – Kunegunda (Kinga), nazywana dziś Panią Ziemi Sądeckiej. To jeszcze jeden, choć symboliczny powód, aby „krakowską” wystawę Bożeny i Ryszarda Kruków zorganizować w Nowym Sączu – sercu Sądeczyczyny.

Koncepcja wystawy: Ryszard Kruk i Bożena Mściwujewska-Kruk



Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

Jednym z najbardziej rozwijających się ubezpieczeń w ostatnim okresie czasu jest "Assistance" (ASS). Jeszcze kilka lat wcześniej w zasadzie raczkowało na polskim rynku, było dodawane jako gratis do innych ubezpieczeń, a dziś to poważna grupa ubezpieczeń, znacznie rozszerzone zakresy i przekonanie ubezpieczających o jego potrzebie. "Assistance" to dobrowolne ubezpieczenie, zapewniające ubezpieczonemu określony rodzaj pomocy: serwisową, medyczną, informatyczną, remontową i specjalistyczną w różnych dziedzinach. Dziś assistance obejmuje już wszystkie dziedziny życia, a w szczególności: rodzinę, dom, komunikację, podróże, medycynę itd. Zakres ubezpieczenia - nawet o tej samej nazwie - w każdym zakładzie ubezpieczeniowym jest - może być - inny i zawsze określony jest w Ogólnych Warunkach Ubezpieczenia (OWU) oraz w skrócie tzw. Karcie produktu (IPID). To samoistne ubezpieczenie zawierane obok innych, a szkoda z ASS nie ma wpływu na ubezpieczenie zasadnicze, niższe za bezszkodową kontynuację czy jazdę w ubezpieczeniu OC lub AC. W ubezpieczeniach komunikacyjnych, ma zapewnić zorganizowanie natychmiastowej pomocy w razie wypadku, awarii pojazdu, kolizji lub kradzieży.

Jakie ubezpieczenie assistance

Ubezpieczenie assistance to zawsze dodatkowa ochrona, przeznaczona zarówno dla osób prywatnych jak i firm. Jej posiadanie nie jest obowiązkowe ale warto posiadania. Ubezpieczenie assistance większości z nas kojarzy się głównie, albo tylko z holowaniem pojazdu w ramach polisy komunikacyjnej, bo od tego te ubezpieczenia się zaczynały. Warto jednak wiedzieć, że możliwości, jakie oferuje pełen wachlarz ubezpieczeń assistance, są znacznie szersze i rozróżniamy:

- Assistance domowy, który zapewnia pomoc w sytuacjach awaryjnych związanych z użytkowaniem domu lub mieszkania. Assistance domowy to ubezpieczenie zapewniające wsparcie w sytuacjach awaryjnych związanych z użytkowaniem domu lub mieszkania. Na przykład, taka polisa obejmować może zorganizowanie i pokrycie kosztów usług specjalistów takich jak: dekarz, ślusarz, hydraulik czy elektryk. W ramach assistance domowego liczyć można także na pogwarancyjną naprawę urządzeń RTV/AGD lub pomoc w codziennych czynnościach np. opiece nad zwierzętami.
- Assistance medyczny, (Pomoc Medyczna) zapewniający wsparcie w sytuacjach wymagających interwencji i pomocy medycznej. To ubezpieczenie pomocowe zapewniające wsparcie w sytuacjach wymagających interwencji medycznej. W ramach tej polisy liczyć można m.in. na wizytę lekarską w domu lub placówce

medycznej, wizytę pielęgniarki, transport medyczny, badania diagnostyczne czy nawet dostawę leków do domu.

- Assistance w podróży. Assistance turystyczny gwarantuje pomoc w razie wypadków losowych podczas trwania podróży. Może obejmować m.in. organizację i pokrycie kosztów leczenia, hospitalizacji, transportu medycznego, a w razie konieczności także powrotu do kraju, czy transportu zwłok. Niekiedy na pomoc ubezpieczyciela możemy liczyć także przy organizacji i pokryciu kosztów opieki nad niepełnoletnimi dziećmi, jeśli ubezpieczony np. trafi do szpitala.
- Assistance komunikacyjne. To pomoc nie tylko po powstaniu zdarzenia - kolizji czy wypadku - ale także podczas normalnej eksploatacji pojazdu: awaria, brak paliwa, uszkodzona opona, nie zapalenie pojazdu, wyczerpanie akumulatora itd.
- Assistance dla firm, prawne i concierge. Na rynku dostępne są już produkty "assistance prawnego" umożliwiające skorzystanie z usług kancelarii prawnej lub pozyskania potrzebnych wzorów umów i szybkiej porady. W ofercie ubezpieczycieli znaleźć można także specjalne assistance dedykowane przedsiębiorcom, właścicielom firm w szczególności prowadzącym jednoosobową działalność gospodarczą. W ramach ubezpieczenia pomocowego mogą otrzymać oni wsparcie techniczne, ale także w razie konieczności dozór i transport mienia czy sprzątanie po szkodzi. Osobną kategorią produktów jest Concierge, czyli propozycja występująca najczęściej w najszerzych i najdroższych pakietach. Umożliwia ona korzystanie z pomocy przy: tłumaczeniach, zakupie biletów, rezerwacji hoteli, wynajmie samochodów i w organizacji wielu innych usług i doraźnych świadczeń, np. podczas przyjazdu zagranicznego kontrahenta. To pomoc w zakupie prezentów, kwiatów, organizacji powitań i wycieczek.
- Assistance informatyczne, serwisowe, to głównie serwisowa pomoc przy użytkowaniu sprzętu elektronicznego w razie jego awarii lub niewłaściwym działaniu. Często także obejmuje zabezpieczenie bezpieczeństwa urządzeń np. przed atakami hakerów itd.

Ubezpieczenie Assistance

- Assistance inne, specjalistyczne, tworzone dla wybranych określonych zawodów, form działalności lub aktywności człowieka (myślistwo, wędkarstwo).

Czym jest assistance domowy

Domowe assistance to najczęściej dodawana usługa do ubezpieczenia domu czy mieszkania. Nazywane często "Home Assistance", w wersji podstawowej jest często dołączane bezpłatnie do podstawowego ubezpieczenia (np. Compensa) z możliwością wykupienia jego rozszerzenia. Takie rozszerzenie assistance to także niski koszt. Za takie rozszerzenie do polisy podstawowej dopłacimy ok. kilkunastu złotych w skali roku. Usługi assistance należą do najpopularniejszych rozszerzeń ubezpieczenia nieruchomości czyli domu lub mieszkania. Z danych podawanych przez ZU wynika że "usługi assistance" to nie są już martwe zapisy i coraz częściej korzystają z nich ubezpieczeni. Znaczą to że ubezpieczeni mają świadomość że mogą z nich korzystać. Oczywiście najwięcej interwencji dotyczy pomocy fachowców podczas awarii - szczególnie w niedzielę i dnie wolne od pracy - instalacji wodno-kanalizacyjnych i elektrycznych. Znacznie częściej korzystają z nich osoby starsze, samotne oraz matki z dziećmi.

Domowe assistance - tak w rzeczywistości nie jest właściwym, klasycznym ubezpieczeniem, bo jest w zasadzie pakietem usług, jakie towarzystwo ubezpieczeniowe zobowiązuje się świadczyć klientowi przy zaistnieniu określonych okoliczności i w ramach określonych limitów. I nie mamy tutaj do czynienia z wypłatą jakiegokolwiek odszkodowania, tylko z pokryciem kosztów np. interwencji specjalisty czy organizacji usług.

Oferowany zakres home assistance jest bardzo zróżnicowany i zależy od konkretnego ubezpieczyciela. W razie zdarzenia losowego, pełnego zniszczenia domu lub mieszkania, szkody całkowitej, która uniemożliwia dalsze zamieszkiwanie zakres ochrony, pomocy najczęściej obejmuje:

- Transport ocalałego mienia oraz jego przechowanie.
- Dozór ocalałego mienia, w tym budynku lub mieszkania.
- Transport powrotny mienia do odremontowanego domu lub mieszkania wniesienie i montaż

mebli i sprzętu RTV, AGD po szkodzi na skutek pożaru, wybuchu lub zalania.

- Niezbędny transport osób w czasie zdarzenia i po nim.
- Zakwaterowanie w hotelu lub lokalach zastępczych przy dłuższych okresach a także koszty wynajmu mieszkania zastępczego.
- Utylizację zniszczonego mienia oraz ekipę sprząającą po szkodzi w miejscu ubezpieczenia.
- Opiekę nad zwierzętami domowymi i trzymanie ich w miejscach do tego przeznaczonych. W ramach tej usługi ubezpieczyciel zapewnia opiekę nad zwierzętami (także w domu lub mieszkaniu), gdy ich właściciel nie będzie mógł się nimi zająć, ponieważ nagle zachoruje i w związku z tym trafi do szpitala, albo musi na jakiś czas wyjechać.

Podane wyżej czynności, zapewniane w ramach assistance to przykłady wybrane z ogólnych warunków ubezpieczenia ASS oferowanych przez zakłady ubezpieczeniowe, z którymi współpracują Alwis&Secura. Ale pomoc assistance nie dotyczy tylko nagłych, dużych zdarzeń. Zakres wsparcia obejmuje oczywiście awarie, w których zazwyczaj w pierwszej kolejności chodzi o

3: pęknięcia rur czy wężyków, ciekące krany i inne instalacje, uszkodzone zamki w drzwiach czy inne zabezpieczenia np. okien, awarie elektryczne w instalacjach domowych i brak prądu. Tak więc te usługi kojarzy się przede wszystkim ze wsparciem hydraulika, elektryka, stolarza, ślusarza lub innego potrzebnego nagle specjalisty. Z zasady usługi te wraz z dojazdem są bezpłatne a klient płaci tylko za części zamiennne. Niektórzy ubezpieczyciele obejmują także koszty części zamiennych przy wybranych awariach.

Dodatkowo można skorzystać także z: naprawy pogwarancyjnej sprzętu RTV i AGD, opieki na dziećmi, korepetycji, dostarczenia leków, wizyty lekarza lub pielęgniarki albo dowozu do przychodni. Niektórzy ubezpieczyciele zapewniają także pomoc w razie nagłego pojawienia się w domu lub mieszkaniu: szkodników, robaków, gryzoni, os i innych insektów. Bez kosztowo w ramach assistance możemy skorzystać także z wybranych infolinii, np. budowlanej, medycznej,

prawnej, informatycznej, covidowej i wielu innych. Trzeba pamiętać że oferowana w ramach ubezpieczenia assistance pomoc jest o wiele bardziej zróżnicowana i ubezpieczający może wybrać potrzebny wariant lub określone ryzyka. Każdy agent - także Alwis&Secura - pomoże wybrać najbardziej optymalne rozwiązania i zakresy ubezpieczenia.

Przedstawiając ubezpieczenie Assistance ukazałem zasady jego działania, możliwości stosowania jako dodatkowego zabezpieczenia przy innych ubezpieczeniach. Znacznie szerzej przedstawiłem natomiast assistance domowe, jako najbardziej znane - po komunikacyjnym - i najszybciej się rozwijające. Statystyki pokazują że ubezpieczający szybko przekonują się do tej formy zabezpieczenia, pomocy w trudnych, nagłych, przypadkowych sytuacjach życiowych. Serwis, zabezpieczający obsługę usług assistance jest już bardzo dobrze zorganizowany i w zasadzie dostępny na terenie całego kraju. Wystarczy tylko kontakt telefoniczny z centrum obsługi ubezpieczyciela lub bezpośrednio z podmiotem realizującym określone usługi serwisowe.

Warto, należy korzystać także z innych - wyżej wymienionych - rodzajów assistance. Są one przydatne w zapewnieniu np. spokojnego wyjazdu lub wypoczynku, zapewnieniu sprawnego funkcjonowania posiadanych urządzeń elektronicznych, RTV czy AGD. W zasadzie można już znaleźć takie usługi dla większości sfer życia rodzinnego i zawodowego. Ubezpieczyciele - z tygodnia na tydzień - wprowadzają nowe usługi, odpowiadając na zapotrzebowanie swoich klientów. Dla określonych grup klientów są w stanie przygotować specjalistyczny produkt ukierunkowany na zaspokojenie ich potrzeb np. rowerzystów, narciarzy, lotniarzy i paralotniarzy oraz innych.

O każdym produkcie assistance możecie znaleźć informację u poszczególnych ubezpieczycieli, ale najlepiej zwrócić się o pomoc do dystrybutora, agenta lub OFWCA Alwisa. Oni na pewno pomogą wybrać najlepszy produkt u ubezpieczyciela dla których akwirują ubezpieczenia. Ta pomoc w wielu przypadkach jest naprawdę niezbędna, aby dobrać najlepszy zakres ochrony w dobrej cenie. Bo te ubezpieczenia są naprawdę tanie w stosunku do kwot jakie musielibyśmy wydać na załatwienie określonego zdarzenia. I co najważniejsze, usługi assistance działają 24 godziny na dobę przez cały tydzień. A wiemy wszyscy jak trudno znaleźć szybko specjalistę (elektryka, hydraulika, ślusarza, szklarza czy stolarza) w porze nocnej lub niedzielę i dni wolne od pracy.

DR STANISŁAW KUTA
DORADCA ZARZĄDU ALWIS&SECURA

➤ Co u nas załatwisz?

- TANIE PRZELEWY
KONKURENCYJNE CENY
- PŁATNOŚCI EKSPRESOWE
DO 15 MIN
- BANK WSPÓŁPRACUJĄCY
REALIZACJA TRANSAKCJI

☆ OSZCZĘDNOŚĆ
☆ ZAUFANIE
☆ BEZPIECZEŃSTWO

Zapraszamy do naszego biura:

📍 ul. Grunwaldzka 28, Nowy Sącz
☎ +18 442 31 57

WWW.POLISONET.PL

Alwis Finanse

POLISONET

Punkt opłat

Partnerzy wydania:



Z życia Miasta

ts

I Małopolski Dzień Dla Klimatu

Na nowosądeckim Rynku w ramach I Małopolskiego Dnia Dla Klimatu rozdawaliśmy 730. sadzonek drzew i krzewów. Liczba ta jest nieprzypadkowa, ponieważ w tym roku obchodzimy 730. rocznicę lokacji Nowego Sącza.



Skrzyżowanie ulic: Lwowska/Nowochruślicka/ Prażmowskiego – remont nawierzchni zakończony

Zakończyły się prace remontowe na skrzyżowaniu ulicy Lwowskiej, Prażmowskiego i Nowochruślickiej. Zakres prac obejmował remont nawierzchni asfaltowej i prace brukarskie. W przyszłości w tym miejscu powstanie rondo.



Zakończył się I etap remontu ul. Starowiejskiej

Zakres prac obejmował remont nawierzchni asfaltowej, remont i budowę nowych miejsc parkingowych przy Cmentarzu Komunalnym, budowę ciągu pieszo-rowerowego, wykonanie odwodnienia i montaż nowoczesnego oświetlenia.



Pierwsze warstwy asfaltu na „rondzie pod szpitalem”

Ukończono układanie warstwy wiążącej na całym rondzie. Obecnie ruch pojazdów jest możliwy w każdym kierunku. Prace powinny zostać zakończone w ciągu najbliższego miesiąca. W ostatnim czasie zakończono prace na ulicy Młyńskiej, gdzie została położona ostatnia warstwa asfaltu.



Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

TRADYCJA

ZielonyGaJ

WYŻSZA SZKOŁA A. REZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
30 lat 1991-2021

Trzy Korony

17 maja 2022 | dts24 | 29

galeriatrzykorony.com.pl • Lwowska 80, Nowy Sącz

1 KARTA 120 SKLEPÓW



Partnerzy wydania:





W sądeckiej Platformie Obywatelskiej burza, radnym grozi zawieszenie

Małopolski Sąd Koleżeński Platformy Obywatelskiej zdecyduje, czy i na jak długo zawiesić w prawach członków partii radnych Grzegorza Feckę i Józefa Hojnora. Zapadnie też decyzja o upomnieniu radnego Tadeusza Gajdosza. Skąd wnioski o „ukaranie” sądeckich radnych? Czy dobro mieszkańców kończy się tam, gdzie zaczyna się interes partyjny? A może zaczyna się przedwyborcze „czyszczenie” terenu?

Wniosek o „ukaranie” radnych trafił do sądu koleżeńskiego w Krakowie. Dotyczy on zawieszenia w prawach członków PO radnych Grzegorza Feckę i Józefa Hojnora oraz upomnienia Tadeusza Gajdosza. Czym zawinili? (NS)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Będzie podwyżka cen wody i odbioru ścieków

Spółka Sądeckie Wodociągi wystąpiła do Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie z wnioskiem o zmianę taryfy za wodę i odprowadzenie ścieków. – U podstaw tej trudnej dla wszystkich naszych odbiorców decyzji legły niezależne od nas, obiektywne czynniki: wzrost cen energii oraz kosztów obsługi kredytów – tłumaczy Tadeusz Frączek, prezes zarządu spółki.

Wniosek złożono 29 kwietnia. Jeśli zostanie zaakceptowany, obecna taryfa za wodę – 7,44 zł m³ netto wzrośnie do 8,22 zł m³. W kolejnych dwóch latach ma zostać obniżona do 7,88 zł m³. Taryfa za ścieki wynosząca obecnie 8,09 zł m³ wzrośnie do 8,76 zł m³ z perspektywą obniżenia po roku do 8,11 zł m³, a po kolejnym roku – do 8,00 zł m³. (IK)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Sądeczanie skarżą się na godziny odwiedzin w szpitalu

Od kwietnia w nowosądeckim szpitalu im. Jędrzeja Śniadeckiego można odwiedzać pacjentów. Są jednak ograniczone godziny wizyt, na co skarżą się sądeczanie. – Nie wiem, kto określał te godziny odwiedzin, ale raczej chyba za dużo nad tym nie myślał. Kiedy wróci normalność? – pyta jeden z naszych Czytelników w liście przysłanym do redakcji.

Przez dwa lata pandemii w szpitalach był całkowity zakaz odwiedzin chorych. Bliscy mogli wejść do pacjenta tylko w wyjątkowych sytuacjach, czyli na przykład wtedy, gdy jego stan się pogarszał i istniało ryzyko śmierci. W związku z ustabilizowaniem się sytuacji covidowej w naszym kraju, w szpitalach przywrócono możliwość odwiedzin. Jednak nie ma takiej swobody jak przed pandemią. Wówczas można było przychodzić do bliskich przez cały dzień.

Szpital w Nowym Sączu w kwietniu zezwolił na odwiedziny pomiędzy godziną 13.30 a 17.00. Dodatkowo, u pacjenta może przebywać wyłącznie jedna osoba, a łącznie w sali chorych – 2 osoby równocześnie. Nie wolno także zapominać o noszeniu maseczek w trakcie odwiedzin. (NS)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Andrzej Lis: każdy, kto oddaje krew pomaga walczącej Ukrainie

Każdy, kto oddaje krew, pomaga walczącej Ukrainie – tłumaczy Andrzej Lis, prezes oddziału Rejonowego PCK w Starym Sączu i krwiodawca – rekordzista, który od 1974 roku oddał 100 litrów i 400 mililitrów krwi. Z szacunków lekarzy ratujących ludzkie życie z wykorzystaniem krwi wynika, że taka ilość mogła pomóc około tysiącu osób.

Odkąd za naszą wschodnią granicą wybuchła wojna, do Polski przybyło ponad 2,5 mln obywateli Ukrainy. Nieco mniej niż połowa wojennych uchodźców pojechała dalej w świat, ale ponad milion pozostało w naszym kraju.

– Oni nie przyjechali tutaj na urlop. Są wśród nich ludzie schorowani, potrzebujący pilnej medycznej pomocy. Do polskich szpitali trafiają też ranni, a każda poważna operacja wiąże się z potrzebą zapewnienia krwi – mówi Andrzej Lis. (IK)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Młodzież z Sądecczyny zawojowała Sejm!

66 poselskich mandatów przypadło Małopolsce, z czego większość wywalczyli reprezentanci Sądecczyny, bardzo aktywni w staraniach o przywilej zasiadania w poselskich ławach. Sejm Dzieci i Młodzieży to przedsięwzięcie edukacyjne dla uczniów w wieku od 13 do 18 lat, realizowane od 1994 roku przez Kancelarię Sejmu. Cel jest bardzo ważny: kształtowanie postaw obywatelskich, szerzenie wiedzy o demokracji parlamentarnej oraz kuszenie młodych ludzi do bycia społecznikami.

XXVIII edycja Sejmu Dzieci i Młodzieży rozpoczęła się 1 marca 2022 r. Każdego roku w młodzieżowym parlamencie zasiadają zwycięzcy konkursu, który stanowi temat przewodni kadencji. Tegoroczna edycja postawiła przed kandydatami do Sejmu Dzieci i Młodzieży wyzwanie zawarte w pytaniu: jakie ideały żołnierzy Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych przetrwały i odniosły zwycięstwo? Którę z tych wartości są dla Ciebie ważne? Przedstaw na przykładzie wybranego bohatera lub bohaterki.

Zadanie rekrutacyjne mogło być realizowane w dwuosobowych zespołach. Zgłoszono 303 prac z czego komisja konkursowa wybrała 230. Zwycięskie zespoły spotkają się w stolicy na 31 maja, a później – na uroczystym posiedzeniu Sejmu Dzieci i Młodzieży 1 czerwca – w gmachu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Będą też seminaria dla najlepszych z najlepszych. Na 14 i 15 maja do gmachu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej zostały zaproszone najwyżej ocenione zespoły z każdego województwa, czyli 32 młodych posłów. W Małopolsce najwyżej oceniono pracę uczennic klasy 7e Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 6 (dawna Szkoła Podstawowa nr 18) w Nowym Sączu – Dominiki Trepi i Garysi Jargut. (IK)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL





SZYBKO, TANIO, SOLIDNIE



OKNA PCV



DRZWI PCV



ROLETY

Tradycja Fabryka Okien Sp. z o.o. Sp.K.
ul. Elektrodowa 47
33-300 Nowy Sącz

Tel.: +48 18 44 44 028

www.tradycja.biz

-20%
Z KODEM "TRADYCJA"

Partnerzy wydania:

